

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 7 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

5 marca 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Aach! Moi drodzy przyjaciele, weźmy z tym głęboki oddech.

Podoba mi się, że Shaumbra ma klasę, styl. Podoba mi się, że kiedy coś robicie, czy jest to wspólnie wykonane wideo, jak to przed chwilą* - wykonane tutaj, w Karmazynowym Kręgu, nie gdzieś indziej – kiedy tworzycie takie wideo, kiedy robicie coś w życiu, cokolwiek by to było, robicie to z klasą, ma to styl. To wiele zmienia. Oznacza bowiem, że wkładacie w to swoją energię. Wkładacie w to swoją kreatywność.

**Adamus odnosi się do wideo „O dzieciach”. Jest to obraz ilustrujący piosenkę Damiena Rice’a, skomponowaną do tekstu wiersza Khalila Gibrana. Polskie tłumaczenie wiersza: <http://donkaja0335.blog.onet.pl/2014/06/23/khalil-gibran-wasze-dzieci/> - przyp. tłum.*

Większość ludzi zwyczajnie robi jakieś rzeczy. Po prostu robi je na zasadzie powtarzalności, bez angażowania w nie swojej świadomości, swojej pasji, swojej energii. Ale wy zaczynacie wkładać swoją Jaźń w wasze kreacje, wkładać w nie *siebie*. To wymaga zrobienia dużego kroku. To śmiały krok – wkładanie Jaźni w swoje życie, w swoje kreacje.

Jeśli tego nie robicie, rzecz jest nic niewarta. Nie jest warta robienia. Jeśli nie robicie czegoś z głębi pasji swojego serca, nie warto tego robić. Bo wtedy tylko spędzacie dzień za dniem powtarzając wciąż te same kroki. Zanurzeni jesteście w prozaicznej, nudnej rutynie życia. Ale gdy wkładacie serce w to, co robicie, nawet wiedząc, że narażacie się na ryzyko – bo ktoś mógłby to odrzucić, komuś to się nie będzie podobało, może się też nie udać – to nie ma znaczenia, przynajmniej czujecie, że żyjecie. A teraz napiję się kawy. (kilka chichotów)

SANDRA: Czekałam.

ADAMUS: Tak, dziękuję ci. (nieco braw)

SANDRA: Wiedziałam, że w końcu do tego dojdiesz.

ADAMUS: Dziękuję ci. I to właśnie kocham w pracy z Karmazynowym Kręgiem, teraz, gdy idziemy dalej. Podjęliśmy tę decyzję kilka tygodni temu. Idziemy dalej, idziemy dalej ku temu czemuś, zwanemu wcielonym oświeceniem, a jest to tak inne, tak wypełnione pasją, tak ryzykowne, budzące lęk. Są chwile, gdy chcielibyście wrócić do przyziemności, bo to było bezpieczne. Ale wy wiecie i ja wiem, że nie potraficie żyć dłużej w ten sposób. *Nie będziecie żyć dłużej w ten sposób.* Odejdziecie raczej, aniżeli mielibyście dalej tak żyć.

Będziemy dziś o tym mówić więcej, ale teraz chciałbym, żebyście zrobili energetyczne zdjęcie tej chwili, czy jesteście tutaj w sali, czy oglądacie nas online, bądź oglądać nas będziecie później. Zróbcie energetyczne zdjęcie – nie zdjęcie do oglądania, ale energetyczny obraz – siebie i wszystkiego wokół was w tej chwili. Zróbcie sobie energetyczne zdjęcie.

(pauza)

A następnie, po zakończeniu spotkania zróbcie zdjęcie ponownie. Zobaczycie, jak możecie wpływać na dokonanie zmiany w swoim życiu. Być może subtelnej, być może spokojnej, ale poczujecie różnicę, gdy zrobicie kolejne energetyczne zdjęcie siebie i waszej rzeczywistości pod koniec spotkania.

A więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Pytanie

Zacniemy dzisiaj od pytania. Uwielbiam zaczynać od pytania, to powoduje, że się budzicie, wprowadza was w odczuwanie potencjałów i możliwości.

LINDA: Czy to oznacza podawanie mikrofonu?

ADAMUS: Tak, proszę. Dzisiejsze pytanie otwierające stanowi wyzwanie – to pytanie ezoteryczne. Nie ma dobrych i złych odpowiedzi, ale oczywiście będzie odpowiedź Adamusa. (śmiech)

LINDA: Ba!

ADAMUS: I proszę was, żebyście naprawdę w nie się wczuli. Podczas gdy ja was proszę, żebyście się naprawdę w nie wczuli, Linda rozgląda się komu najpierw wręczyć mikrofon.

LINDA: Nie schowacie się.

ADAMUS: Czy oświecenie jest czymś, co wybieracie czy też czymś, co akceptujecie?

Czy oświecenie jest czymś, co wybieracie czy też czymś, co akceptujecie? I kiedy wy się nad tym zastanawiacie, zanim jeszcze Linda podejdzie z mikrofonem, chcę także wspomnieć, że zarówno Kuthumi, jak i ja, spędziliśmy sporo czasu z Kahlilem Gibranem (którego wiersz był prezentowany na wideo), pracując z nim.

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Rozmawiając z nim, podobnie jak Bławatska, ale, ech, ona zawsze załatwywała starą tabaką (kilka chichotów). Jednak absolutnie był jednym z prawdziwych nauczycieli na tej planecie i teraz jest Wzniesionym Mistrzem oraz można go czanelować.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Hm. Ale musielibyście być dobrzy w pisaniu, albo przynajmniej chętni do włożenia w to serca.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Tak więc pytanie brzmi: czy oświecenie jest czymś, co wybieracie czy też czymś, co akceptujecie? Linda – mikrofon, publiczność – odpowiedzi.

LINDA: OK. Ciągnie mnie nieodparcie do... wiedziałam, że tutaj powinnam zawędrować.

ADAMUS: Tak, ciekawe. Troszkę się zmieniłaś.

TAD (ubrana jest jak Roseanne Roseannadanna, grana przez Gildę Radner*): Nie wiem dlaczego... Nie mam pojęcia... no cóż, nie jestem... zeszałam z wyżyn. Wy tutaj zbyt dobrze się bawicie i ja po prostu... (śmiech) Przeszłam kurs *Życie Mistrza (The Master's Life)* Przez cztery dni nie wstawałam z łóżka. Moje stopy cuchną. Boli mnie brzuch. O Boże, to straszne.

**Gilda Radner – amerykańska komediowa aktorka filmowa (1946–1989). Roseanne Roseannadanna była jedną z granych przez nią postaci, noszącą charakterystyczną wielką, czarną perukę – przyp. tłum.*

ADAMUS: No więc, jakbyś...

TAD: No dobra.

ADAMUS: Jakie imię, jaki tytuł nadałabyś sobie? Jaką rolę odgrywasz?

TAD: Och, Roseanny Roseannadanny.

ADAMUS: Ach! Dobrze, dobrze, dobrze.

TAD: Taak. Ona była tam w górze (wskazuje niebo), no wiesz, ale spoglądała w dół. Wy tutaj cholernie dobrze się bawicie.

ADAMUS: A mogłabyś powiedzieć widzom tytułem wyjaśnienia co nieco o tej tutaj Rose... Roseanne'ie Roseannadannie.

TAD: No cóż, przedstawiam sobą postać graną przez Gildę Radner. Was jeszcze pewnie nie było na świecie, a to się działo w początkach programu Saturday Night Live, a ona była bardzo... to była dobra rola, a Gilda po prostu umarła i przebywa w okołoziemskich rejonach już dość długo.

ADAMUS: Pracując z tobą, jak rozumiem.

TAD: No cóż, próbuje.

ADAMUS: Taak, taak. Próbuje. (Adamus chichocze i publiczność się śmieje)

TAD: Nie wiem, jak jej idzie, ale tak czy inaczej, zaprosiłam ją na dół.

ADAMUS: Włożyła swoją pasję w grę aktorską, w swoje role i całkiem się nie hamowała. Przez wielu krytykowana, ale stanowi przykład realizacji postawy: „Jeśli zamierzasz to zrobić, rób to z życiem i z pasją.” A więc jaka jest odpowiedź na zadane pytanie?

TAD: I jedno, i drugie.

ADAMUS: I jedno, i drugie.

TAD: I jedno, i drugie.

ADAMUS: OK.

TAD: Taak.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. OK, dlaczego? (nieco braw)

TAD: Zapomniałam pytanie, ale odpowiedź znałam. (wiele śmiechu) Przysięgam! Znałam ją! Znałam odpowiedź, więc gdybyś chciał powtórzyć pytanie...

ADAMUS: W zawiązku z czym Linda szepnęła ci do ucha: „Nieważne, o co on pyta, powiedz: ‘i jedno i drugie’.”

TAD: I jedno, i drugie. Nie mów: „Nie wiem”

ADAMUS: Nie wiem.

TAD: Ponieważ...

ADAMUS: Taak.

TAD: ...to nie przejdzie.

ADAMUS: A więc i jedno, i drugie. Zacznijmy od wyboru.

TAD: No cóż, trzeba tak czy inaczej wybrać świadomie. Musi być wybór, cel, droga. Trzeba wybrać bycie na niej, ale jak sam mówiłeś, to i tak się stanie, tak więc naprawdę, no wiesz, co za problem? Chcę powiedzieć...

ADAMUS: A więc, co postawisz na pierwszym miejscu: akceptację czy wybór?

TAD: Myślę, że najpierw muszę zaakceptować, a potem wybrać.

ADAMUS: OK. To wygląda jakby odwrotnie, ale niech będzie. Taak, Taak.

TAD: Zaakceptowanie wyboru. (Adamus chichocze) OK.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze, dziękuję ci.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci za odpowiedź.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. (nieco braw) Dziękuję. Czy nie jest ci w tym za ciepło? (odnosi się do peruki, jaką Tad ma na głowie)

TAD: To będzie...

ADAMUS: To będzie... (Adamus chichocze)

TAD:... na krótko. Ja tylko... taak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Następny. Czy oświecenie jest czymś, co wybieracie czy też czymś, co akceptujecie?

ANDY: Myślę, że Tad trafiła w sedno, ponieważ według mnie, najpierw trzeba dokonać świadomego wyboru, żeby do tego dojść.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: Ale tak naprawdę to nigdy do tego nie dojdziemy. Trzeba na to przyzwolić.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: A więc, to coś w rodzaju...

ADAMUS: Jajka i kury. Co było pierwsze, wybór czy akceptacja?

ANDY: Jako człowiekowi podoba mi się idea wyboru.

ADAMUS: Podoba ci się idea wyboru.

ANDY: Bo jest to coś, co mogę zrobić.

ADAMUS: OK. Świetnie. Dlaczego kura przebiegła drogę?*

**pytanie z serii absurdalnych zagadek, mające wielowiekową tradycję. Jedna z odpowiedzi brzmi: żeby przejść na drugą stronę. – przyp. tłum.*

ANDY: (milczy chwilę) Poddaję się. Dlaczego?

ADAMUS: Nie wiem. Pytałem o to przez wieki (nieco śmiechu), nikt nie zna odpowiedzi. Ja tylko...

ANDY: Musimy znaleźć kurę.

ADAMUS: No cóż, taak. Tak. Tak.

ANDY: Taak. Dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Następny. Oświecenie – czy to wybór, czy akceptacja?

JEANNE: Ja też się zgadzam, że i jedno, i drugie.

ADAMUS: I jedno, i drugie, co jest zatem twoim jajkiem, a co kurą?

JEANNE: Myślę, że zaakceptowałam je przed wcieleniem i moje ludzkie ja wybrało podążanie ku niemu.

ADAMUS: OK, dlaczego zatem musiałaś wybrać?

JEANNE: Bo moje ludzkie ja lubi...

ADAMUS: Lubi sobie pomajstrować.

JEANNE: ...trzymać się dualności.

ADAMUS: Taak. Taak.

JEANNE: Ale moje ludzkie ja, no wiesz, w jakimś momencie moje ludzkie ja, jak małe dziecko, ten mój człowiek wybrał i... chcę powiedzieć, że mój człowiek to zaakceptował i ja z tym tańczyłam, potem to zablokowałam i wybrałam ponownie. I wtedy, kiedy życie... ja po prostu nie mogłam żyć bez...

ADAMUS: Ku czemu wobec tego teraz bardziej się przychyłasz – ku wyborowi czy akceptacji?

JEANNE: Akceptacji.

ADAMUS: Akceptacji ?

JEANNE: Akceptacji.

ADAMUS: OK. Dobrze.

JEANNE: Po prostu do akceptacji, taak.

ADAMUS: Akceptacji.

JEANNE: Taak. Człowiek musi po prostu dać swoje przyzwolenie.

ADAMUS: Dobrze. Jak dotąd dobre odpowiedzi. Dokąd nas to zaprowadzi?

LINDA: Jak dotąd?

ADAMUS: Jak dotąd.

LINDA: Jak dotąd?

ADAMUS: Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Oświecenie. Czy wiąże się ono z wyborem czy z akceptacją?

LINDA: Scott.

SCOTT: Myślę, że...

ADAMUS: Czy zechciałbyś wstać...

SCOTT: O, jasne. Tak.

ADAMUS: ...żeby cały świat mógł cię zobaczyć i zapamiętać na zawsze.

SCOTT: Myślę, że i z jednym, i z drugim.

ADAMUS: I z jednym, i z drugim.

SCOTT: Dzięki mocy „i”.

ADAMUS: Tak.

SCOTT: To zachodzi symultanicznie. Gdy raz się coś wybierze, natychmiast zaczyna to istnieć w innej rzeczywistości.

ADAMUS: Jak ci idzie akceptowanie oświecenia, Scott?

SCOTT: Mm. Staram się teraz jak mogę. (chichocze)

ADAMUS: Jak skuteczne są te twoje starania? Taak, to zawsze brzmi jak drobny wykręt...

SCOTT: Dobre pytanie. (chichocze)

ADAMUS: „Staram się jak mogę”. To właściwie brzmi „Przegrywam. (śmiech) Ale przegrywam powoli.”

LINDA: Łał!

ADAMUS: Przegrywam powoli. (chichoczą)

LINDA: Łał!

ADAMUS: To tak właśnie brzmi. Ja odczytuję energie. A więc, jak ci idzie z akceptacją?

SCOTT: Myślę, że szło mi całkiem nieźle aż do przedwczoraj czy jakoś tak, i odtąd... OK, przydałoby mi się teraz małe wsparcie.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: No właśnie.

ADAMUS: Nieźle. „Nieźle” to inne z określeń na „Tak naprawdę to jest do kitu, ale nie mam jeszcze ochoty przyznawać się do przegranej.”

SCOTT: Trochę tak.

ADAMUS: Kocham ludzi. Nie mówią, co naprawdę myślą, ale gdy się wczuć w energię kryjącą się za słowami wypowiedzianymi przez kogoś, rysuje nam się zupełnie inna historia. No, ale przynajmniej się uśmiechasz.

SCOTT: Tak, to prawda.

ADAMUS: Taak. To jeden z tych uśmiechów. (nieco śmiechu, gdy Adamus prezentuje wymuszony uśmiech) No więc, taak. Oddaj mu mikrofon. (do Lindy) Jeszcze nie skończyliśmy.

LINDA: Och! OK.

ADAMUS: No cóż, nie. Sprawy się naprawdę komplikują. Co się dzieje?

LINDA: Przepraszam, Scott.

ADAMUS: Co się dzieje?

SCOTT: Eee... po prostu, emmm... mówiłem ludziom, kiedy tu dzisiaj przyszedłem, że ubiegły miesiąc podsumowałabym jako piękny galimatias. Widzę w tym pewną piękną współkreację, ale jest to najbardziej zwariowany, jak myślę, czas, jaki zdarzyło mi się mieć w tym życiu. Ot, co.

ADAMUS: Elegancki chaos.

SCOTT: Elegancki chaos. Tak.

ADAMUS: Tak. Wiesz, właściwie jest to naprawdę dobra rzecz.

SCOTT: To jest, to jest... taak.

ADAMUS: Ciężko się przez to przechodzi.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Ale jest to naprawdę, naprawdę, naprawdę dobra rzecz, a ja zamierzam o tym mówić.

SCOTT: Nie sądzę, żebym był w stanie znieść ten poziom intensywności dziesięć lat temu, a nawet pięć lat temu.

ADAMUS: Taak, a może nawet rok czy dwa lata temu.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

SCOTT: Tak więc jestem... jeśli idzie o tę stronę, jestem całkiem dumny z siebie...

ADAMUS: Mała rada...

SCOTT: OK.

ADAMUS: ...od wujka Adamusa?

SCOTT: Tak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Zmagasz się z jakimiś problemami teraz.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Nie z jednym. Jeden jest w centrum uwagi, ale prócz niego jest wiele, wiele innych z nim związanych.

SCOTT: Mhm.

ADAMUS: Próbujesz je rozwiązać przy pomocy starych narzędzi.

SCOTT: Tak. Tak. Widzę to.

ADAMUS: Stare sztuczki. Stare sztuczki.

SCOTT: Taak, w stylu „rozgryźć to”. Taak.

ADAMUS: Bo wcześniej zdawały się sprawdzać.

SCOTT: Tak.

ADAMUS: Przynajmniej częściowo i stare narzędzia niejako pomagały wyjść z kryzysu.

SCOTT: Mhm.

ADAMUS: Już się nie sprawdzą. Te narzędzia nie pomogą i to budzi lęk, bo rzeczy, na których wcześniej mogłeś polegać, czy to były jakieś drobne komunały, które sobie

powtarzałeś, czy też próby projektowania siebie w przyszłość, gdzie wszystko jest dobrze, czy też były to wzorce i rutynowe zachowania, które stosowałeś... (ktoś szykuje się do zrobienia zdjęcia) no cóż, kurczę!, jeśli zamierzasz zrobić wspólne zdjęcie... (Linda się śmieje) To wszyscy weźmy w tym udział. W porządku. (wchodzi między publiczność)

LINDA: OK.

ADAMUS: Przyłączę się. I nadal będę rozmawiał z tobą...

SCOTT: Dystrakcja, taak.

ADAMUS: ...ponieważ ty jesteś dla mnie teraz najważniejszy w tej chwili. Ale... (śmiech, gdy Adamus przyłącza się do zdjęcia z Sartem i Lindą) Zatem stare narzędzia już nie działają i dlatego... dlatego to tłumaczy kilka rzeczy. Uwielbiam dystrakcję.

SCOTT: Acha.

ADAMUS: Uwielbiam celową, świadomą dystrakcję, ponieważ ludzie i Shaumbra mają skłonność do tego, by dać się złapać we wzorce, stare wzorce – „Wrócimy do robienia tego. Wrócimy do... gdy wszystko inne zawodzi, do diabła, to chociaż pomedytujmy czy zaintonujmy śpiewy czy coś takiego, albo nawet powróćmy do modlenia się.” Tak więc złapani zostajecie w rutynowe zachowania, a ja uwielbiam odwracać uwagę, bo to na chwilę wyprowadza z mentalu. To jak pstryknięcie w świadomość. Podobnie jak pstrykanie naciągniętą gumką, zwłaszcza w nadgarstek, w jakiś sposób to coś zmienia. Dystrakcja przenosi świadomość w nowe miejsce. Wicie, świadomość jakby wyciągała was ze wszystkiego przez co przechodzicie, a wy próbujecie to wszystko zrozumieć, używając starych narzędzi. No cóż, po prostu odwracacie uwagę, jeśli musicie. Robicie coś, żeby odwrócić uwagę. Wyskakujecie z okna – z okna na pierwszym piętrze oczywiście. (kilka chichotów) Na pierwszym piętrze albo też...

SCOTT: Właśnie szukam teraz parterowego domu, żeby było łatwiej. (śmieją się)

ADAMUS: Ale robisz *coś*, żeby odwrócić uwagę, przełamać wzorce, wydostać się z nich. Tak więc, dobrze.

SCOTT: OK.

ADAMUS: Zatem zmagasz się, próbujesz użyć starych narzędzi, a to nie działa.

SCOTT: Taak, i ma się wrażenie, jak w poprzednim Shoudzie, kiedy mówiłeś o wejściu w przestrzeń, której ja nie... która dla mnie nie istnieje.

ADAMUS: Otóż to.

SCOTT: A więc...

ADAMUS: Otóż to.

SCOTT: ...trzeba wiedzieć, że to jest po tamtej stronie.

ADAMUS: Taak. A wtedy próbujesz istnieć, wchodząc w przestrzeń, która nie istnieje, bo nigdy tam nie byłeś i natychmiast jesteś pokonany, jeszcze zanim tam wejdiesz. I wtedy mówisz: „Zamierzam to po prostu zrobić. Nie będę o tym myślał” – i jesteś tam.

SCOTT: OK.

ADAMUS: Dobrze.

SCOTT: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Następny.

LINDA: Adamus, wiesz, Geoff ubrał cię dzisiaj bardzo elegancko. (publiczność potwierdza)

ADAMUS: A może to ja ubrałem Cauldre'a...

LINDA: Nieee! (śmiech)

ADAMUS: ...ponieważ w przeciwnym wypadku nie zostałyby to zrobione. Nie trzeba Wzniesionego Mistrza, żeby to zrozumieć! (więcej śmiechu) Boże! Popatrzcie na to ubranie! Tak.

NANCY: Dla mnie pierwsza jest akceptacja.

ADAMUS: Akceptacja. OK.

NANCY: Ponieważ zawsze czułam, jakbym była popychana w kierunku, w jakim potrzebowałam iść.

ADAMUS: Taak. Popychana przez kogo?

NANCY: Zastanawiam się właśnie. (chichoczą)

ADAMUS: I znowu, nie musisz być Wzniesionym Mistrzem, żeby to zrozumieć. Czy domyślasz się, skąd pochodzi to popychanie?

NANCY: Taak, od Joganandy.

ADAMUS: Mmm, a czy domyślasz się, skąd się bierze popychanie przez Joganandę? Jogananda nie popchnie, jeśli coś innego nie jest obecne.

NANCY: Ode mnie, jak przypuszczam.

ADAMUS: Też tak przypuszczam.

NANCY: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak. Taak. Gdybym miał Nagrodę Adamusa, dałbym ci ją dzisiaj, ale nie sądzę... (Sart oferuje jedną ze swoich) Te są twoje na zawsze. Tak. W przyszłym miesiącu. Wrócimy do Nagród Adamusa, ale dziękuję ci za odpowiedź.

LINDA: A czego się spodziewałeś? Czy składałeś konkretne zamówienie?

ADAMUS: Co do Nagrody Adamusa?

LINDA: Nie! Na to już za późno.

ADAMUS: Może zajęliby się ich dostarczaniem jacyś chętni? (ktoś mówi: „Nie”) Umieść to na liście.

LINDA: Coś ci znajdę. Coś ci znajdę.

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

LINDA: Ale nie dzisiaj.

ADAMUS: Nie dzisiaj.

LINDA: Nie dzisiaj.

ADAMUS: W przyszłym miesiącu, OK. Oświecenie, czy wiąże się z wyborem czy z akceptacją?

SHAUMBRA 1 (kobieta): (wzdycha) No cóż, najpierw myślałam, że wybór, oczywiście. A potem pomyślałam, że i jedno, i drugie, naturalnie. A następnie pomyślałam, no cóż, nie, to akceptacja, i powtórzyłam dokładnie opinię Nancy, bo to jest właśnie to, co poczułam. To jest tak, że musi się zaakceptować, być w tej przestrzeni akceptacji, a potem można wybierać.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Myślę, że najpierw jest akceptacja.

ADAMUS: Ciekawe. Z ludzkiego punktu widzenia brzmi to trochę na odwrót, ale ciekawe. Taak.

SHAUMBRA 1: Taak. Taak.

ADAMUS: Dobrze. Taak.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Hm. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Jeszcze jedna.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Och, niech to będzie Mofo.

ADAMUS: Wszyscy wołają: „Mofo! Mofo!” Taak, taak. Taak, taak.

MOFO (Marty): O kurczę, wypadłoby powiedzieć coś mądrego! (śmiech)

ADAMUS: Albo też szybko odwrócić uwagę – jedno z dwojga.

MOFO: Taak. Taak.

ADAMUS: Szybko odwróć uwagę.

MOFO: Patrzcie! Elvis! (więcej chichotów) Mm, zamierzam naprawdę postawić wszystko na jedną kartę i powiem, że i jedno, i drugie.

ADAMUS: I jedno, i drugie.

MOFO: Łał.

ADAMUS: OK.

MOFO: Szokujące, ha!

ADAMUS: Łał!

MOFO: Szokujące.

ADAMUS: Łał. Ale znów mamy jajko i kurę. Co jest pierwsze? Co przeważa w twoim obecnym życiu?

MOFO: Akceptacja, z całą pewnością.

ADAMUS: Akceptacja.

MOFO: Taak.

ADAMUS: OK.

MOFO: Wybór przychodzi pierwszy, ale następnie trzeba zaakceptować cały ten szajs, który przychodzi razem z nim.

ADAMUS: Przepraszam. Co?

MOFO: Szajs.

ADAMUS: Szajs.

MOFO: Taak.

ADAMUS: Nowe słowo?

MOFO: Jasne, dlaczego nie?

ADAMUS: Jasne. Dobrze, dobrze.

MOFO: Jestem dobry w wymyślaniu nowości.

ADAMUS: Szajs! Dobrze, dobrze. OK, dla ciebie w tej chwili bardziej to się wiąże z akceptacją, ale wybór przychodzi pierwszy.

MOFO: Zdecydowanie. Zdecydowanie.

ADAMUS: OK.

MOFO: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dobre odpowiedzi. Prawdę mówiąc, wszystkie odpowiedzi są dobre. Coraz trudniej zbić was z tropu, naprawdę coraz trudniej, a i wy tam, siedzący teraz w domu, też prawdopodobnie mówicie: „Tak, o to chodzi. I jedno, i drugie. To i jedno, i drugie.”

A teraz odpowiedź Adamusa? I jedno, i drugie. I jedno, i drugie. Jednakże, interesujący fenomen, który uderzył niektórych z was, co spowodowało zwątpienie, bo ja wszczepiłem zwątpienie (kilka chichotów) – to fakt, że oświecenie było pierwsze. Najpierw przyszło oświecenie. Cała droga ku oświeceniu, a w ostatecznym rozrachunku akceptacja - to było pierwsze.

To interesujące. Taki jest oto ewolucyjny wzorec po wielu wcieleniach na planecie, po wielu doświadczeniach, że wreszcie zbliżając się do zakończenia łańcucha doświadczeń, mówicie:

„OK, jak długo jeszcze mam doświadczać na planecie? Co jeszcze ja, dusza, miałabym tak naprawdę wybrać do zrobienia?” W którymś momencie ten proces oświecenia zaczął się od ewolucyjnej dynamiki świadomości/energii. Od tego się zaczął.

A wtedy w pewnym interesującym momencie wy je wybraliście. Człowiek wybrał. Człowiek już wiedział, że wiele rzeczy wydarza się w waszym życiu. Wiele rzeczy się zmieniało. Czuliście się odmienni od innych ludzi. Przechodziliście wiele wewnętrznych zawirowań, aż w którymś momencie, czy zostało to podsunięte przez książkę czy przez guru, czy cokolwiek innego - człowiek wybrał.

Wybranie oświecenia było po prostu uprawomocnieniem czegoś, co już się działo. Wybór, jakiego dokonaliście jako ludzie, czy było to wybranie oświecenia, czy wybranie przebudzenia, było stwierdzeniem: „Wybieram to jako mój kierunek, jako moje spełnienie.” Mogliście wręcz słyszeć, jak wasza dusza się śmieje słodkim śmiechem, mówiąc: „To już się dzieje.” Wy tylko to potwierdziliście i uprawomocniliście. Jako ludzie teraz już dłużej się nie opieracie ani nie walczyacie. Wreszcie zaakceptowaliście coś, co już i tak się działo.

To interesujące pytanie, nieco w stylu jajka i kury, ale chciałem, żebyście wszyscy byli świadomi, że cała ta podróż ku oświeceniu – albo, właściwie, cały proces wcielenego oświecenia – już trwał i to od dłuższego czasu. Może nieświadomie. Może człowiek nie był go świadomy, ale była to ewolucja duszy.

Ono i tak nastąpi, więc kiedy się zatrzymaliście w jakimś momencie i powiedzieliście: „Oświecenie, oto co wybieram teraz w moim życiu”, to było jak wniesienie tych energii, wniesienie potwierdzenia tego, co już się działo, wniesienie łatwości, żeby już nie tworzyć więcej tej separacji między ludzkim życiem a duszą, ale właśnie sprowadzić je razem do jedności.

A więc, kiedy świadomie je wybraliście, kiedy się zorientowaliście, że się budzicie, kiedy zrozumieliście, że to była droga na to wcielenie, było to jak słodki śmiech waszego ducha, mówiącego: „Ono i tak się dzieje. A teraz, drogi człowieku, czy zechciałbyś po prostu je zaakceptować?”

To nie wy kierujecie oświeceniem. Nie jesteście odpowiedzialni za swoje oświecenie, jak to już wiele razy mówiłem. Ono nie jest oparte na tym, co ma miejsce tutaj, na wymyślaniu drogi ku niemu, na próbach wymuszania drogi. To naprawdę jest kwestia akceptacji. Akceptacji, tak prawdziwie, waszego Ja Jestem, waszej duszy. Ono już ma miejsce, a pytanie kierowane do was wszystkich na dziś brzmi: czy możecie je po prostu zaakceptować, w ten sposób je uprawomocniając?

Ono nie jest zarządzane przez jakąś anielską radę. Nie realizuje go duch. Nie ma żadnych duchowych przewodników, archaniołów, nikogo w tym rodzaju. Wiecie o tym. Oświecenie pochodzi od Ja Jestem. I nie możecie o nim myśleć jako o wyborze dokonywanym przez Ja Jestem - to ewolucja duszy i ona musi się wydarzyć w taki czy inny sposób, prędzej czy później, ale wy wszyscy byliście na tej planecie więcej razy niż inni.

Mieliście wiele żywotów. Byliście jednymi z pierwszych istot na tej planecie. Byliście tutaj. Zrobiliście to. Zrobiliście niemal wszystko i w ramach swojej ewolucji dusza mówi, że czas na integrację. Czas na sprowadzenie wszystkiego razem w jednym wielkim crescendo*, jak pod koniec utworu muzycznego, jak sprowadzenie razem muzyki, światła, energii – (oklaski!) – i zintegrowanie. A więc, czy zechcielibyście, proszę, dać sobie przyzwolenie na jego akceptację? Przestańcie myśleć, że to wy musicie być tymi, którzy je zaplanują i przygotowują. Nie musicie. Nie musicie.

**Crescendo (z wł.: narastając, coraz głośniejszy; wym. krescendo) – stopniowe wzmocnienie natężenia dynamiki w utworze muzycznym. – przyp. tłum.*

Zatem weźmy z tym porządną, głęboki oddech. Aach! Mm. Dobrze.

Linda, potrzebujemy ciebie tutaj na powrót z twoim magicznym, piszącym iPadem.

LINDA: O, mój Boże.

ADAMUS: Tak, zabrali mi moją tablicę, powiedzieli, że nie wygląda dobrze w kamerze.

LINDA: Och, biedactwo! Ha!

ADAMUS: No i teraz ona ma magicznego, piszącego iPada.

OK, mamy dzisiaj cztery główne punkty. Pierwszy punkt.

1. Wszystko przechodzi swoją ewolucję

Wszystko przechodzi swoją ewolucję, swoje cykle. Wszystko, poczynając od was aż do przyrody, do tego co nazwiemy czasem i doświadczeniem. Dusza przechodzi swoją ewolucję. Człowiek o wiele bardziej niż dusza, człowiek przechodzi przez serie cykli i ma skłonność do utknięcia w swoich wzorcach.

Występuje energia elektryczna i magnetyczna oraz grawitacyjna, które dosłownie wciągają człowieka w jego cykle, w jego wzorce. A człowiek ma skłonność do pozostawania w tych cyklach, powtarzając je – prostym przykładem są poprzednie wcielenia, inkarnacje – powtórka, powtórka wciąż i wciąż. Z powodu dynamiki wasze światło przyciąga energie elektryczne, grawitacyjne i magnetyczne, które następnie zatrzymują was w tych cyklach.

Prędzej czy później to musi wybuchnąć. Energia nie może pozostać statyczna. Energia nie może na zawsze pozostać w formie. Prędzej czy później musi się uwolnić, powrócić do swojego pierwotnego stanu. Nic nie może pozostawać takie samo na zawsze. Nic nie może pozostawać takie samo na zawsze poza świadomością, poza świadomością. Wszystko inne się zmienia.

Ale my mamy tę planetę, tę planetę, która ewoluowała przez miliony, miliony, miliony lat i mamy ludzką biologię. Mamy przyrodę. Mamy myśl i wszystko inne. One podlegają wzorcom.

Wzorce są wspaniałe na swój sposób, ponieważ oswajacie się z energiami, z doświadczeniem. Ale wzorce potrafią także was uwięzić w sobie. I jest to jedno z największych wyzwań. Wiecie, chodzi o te wasze mentalne uwikłania w rodzaju: „Co jest ze mną nie tak?” Możecie uwolnić się od nich w 99,99 procentach, bo rzecz nie w tym, że coś z wami nie tak, ale w tym, że grzeźnicie w tych wzorcach, o których już wiecie, że dłużej nie są dla was odpowiednie.

Ale ludzki umysł, jako że jest bardzo uwikłany we wzorce, wbity w struktury, będzie próbował dosłownie wchodzić głębiej w swoje wzorce. Będzie się zagłębiać coraz bardziej w siebie, żeby spróbować znaleźć odpowiedź, ale nie daje rady jej znaleźć. Wtedy to właśnie wariujecie, albo w waszym życiu zachodzą zmiany, albo macie już tak dosyć tego, czego doświadczacie, że ostatecznie zaczynacie akceptować i przyzwalać. Wreszcie zaczynacie mówić: „Hej, stary sposób działania już się nie sprawdza. Próbowałem tego tysiące razy i po prostu widzę, że to się już nie sprawdza, więc rezygnuję. Zostawiam to. Nie jakiejś nieznannej istocie, Duchowi, Bogu, aniołom czy komukolwiek, po prostu odpuszczam sobie. Kropka. To nie musi trwać i trwać.” A więc uwalniacie to, a wtedy pojawiają się zmiany.

Ludzie i ta planeta, wszystko na tej planecie, ten wymiar, tkwi we wzorcach od dawna. Wzorce to zabawa. Dzięki nim jest o wiele mniej strasznie. Wzorce stanowią zabawę, ponieważ kiedy zatoczy się koło – no wiecie, powtarzacie te wzorce, te cykle życia i to wszystko – to macie rodzaj zabawy bo doświadczacie ich znowu i być może wychwytujecie wówczas coś, co pominęliście za pierwszym razem czy za drugim razem albo za 847. razem. (kilka chichotów) Jednak po jakimś czasie stwierdzacie: „OK, teraz rozumiem. Rozumiem.”

Tak więc w pewnym momencie to się rozlatuje, wybucha. W pewnym momencie pojawia się wystarczająco dużo świadomości, wystarczająco dużo akceptacji, żeby nagle rozpoczął się demontaż wszystkich tych wzorców. Zaczynają się rozpadać – najpierw na poziomie osobistym w was, a później na poziomie globalnym – i to właśnie dzieje się teraz.

Ciekawa rzecz wydarzyła się w lutym, bardzo ciekawa. Słyszałem, jak mówiliście wcześniej, że luty był miesiącem intensywnym, luty był miesiącem frustrującym. Możemy tak dorzucać różnych określeń, jak przerażający, zabawny i inne na literę „f”. (śmiech)*

* *frustrating* = *frustrujący*, *frightening* = *przerażający*, *fun* = *zabawny*, a z tych innych *Adamus* ma pewnie na myśli *fucking* = *pieprzony* (łagodnie mówiąc) – *przyp. tłum.*

LINDA: Zwariowany.

ADAMUS: Czy jeszcze jakieś inne słowa – możecie je wykrzykiwać, a ja je powtórzę – jeszcze jakieś inne słowa do opisanego tego miesiąca? Niesamowity? (ktoś mówi: „Piękny”) Piękny. Dziękuję ci.

LINDA: Intensywny.

ADAMUS: Intensywny, już było. Tak. (ktoś mówi: „Chaotyczny”) Chaotyczny, absolutnie. (ktoś mówi: „Destrukcyjny”) Destrukcyjny, świetne określenie. Świetne. (ktoś mówi: „Szokujący”) Szokujący, olśniewający. (ktoś mówi: „Miał jeden dzień więcej”) Wspaniały. Jeden dzień więcej. (niektórzy chichoczą, a inni wołają: „Taak!”) Czemu nie? Dołączmy dodatkowy dzień. Spolaryzowany. Piękny.

LINDA: Politycznie niepoprawny. (więcej chichotów)

ADAMUS: Politycznie niepoprawny. Momenty absolutnej ekstazy. Dziwne sny.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Sny stają się coraz dziwniejsze.

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Porozmawiajmy o tym. Ooch ! Czy stają się coraz dziwniejsze?

LINDA: Mmm!

ADAMUS: Co się dzieje ze snami?

LINDA: Mm.

ADAMUS: Dlaczego – zrobię małą dygresję – dlaczego tak mało się pracuje nad snami, nad zrozumieniem snów? Wydawane są książki na ten temat, istnieją instytuty badające zagadnienia snu i snów, ale nie mają one klucza do tego, co tak naprawdę ma miejsce.

Spędzacie jedną trzecią życia w stanie snu. Większość ludzi wzrusza ramionami: „E tam, to był tylko sen.” No chyba żartujecie! Chyba żartujecie, uważając, że wszystko, co tam się dzieje... a są ludzie, którzy wzruszają ramionami: „E tam, po prostu mi się śniło” – że niby to jest coś jak kreskówka, odgrywana przez całą noc w waszym umyśle? Jakbyście nie mieli nic lepszego do roboty, tylko przepuszczać to gównem przez umysł? (kilka chichotów)

LINDA: Co to było?

ADAMUS: A potem budzi się i pyta: „Co to było?” albo jeszcze gorzej: „Nie pamiętam moich snów.” Śnicie na co najmniej dwunastu różnych poziomach naraz w ciągu nocy. Śnicie w tej chwili, ale to całkiem inna sprawa. A więc, wracajmy do tematu.

Ciekawa rzecz się stała w lutym i większość z was poczuła to w mniejszym lub większym stopniu. Co jednak robicie? Traktujecie to jak sen. „Och, to był akurat taki miesiąc.” Coś w

rodzaju: „Mam nadzieję, że szybko to się nie powtórzy.” (kilka chichotów) Wzruszacie ramionami: „To tylko energie są takie mocne.” Ale co tak naprawdę działo się w tym miesiącu? Co się tak naprawdę stało w tym miesiącu? No cóż, pozwólcie, że wyjaśnię.

LINDA: OK. (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. Interesujące zjawisko.

Nowe

A więc po milionach, milionach, milionach, milionach lat bycia w cyklach, które powoli, powoli, powoli się zmieniają; po milionach lat posiadania w zasadzie tej samej biologii i tego samego mentalnego procesu; po milionach lat ewolucji przyrody, jej procesów życia/śmierci, jej procesu odnawiania się i umierania rok po roku; po eonach czasu, gdy wszystko odbywało się w ramach wzorców czy cykli, w ramach odnawiania się – ale odnawiania w tym sensie, że stosowane były te same stare energie jedynie nieco zmodyfikowane w zarysach, co przypominało jakby troszkę przycinanie drzewa energii, ale w zasadzie było to tylko odnawianie – stała się rzecz interesująca w drugiej połowie lutego.

Planeta zaczęła się stawać nowa - nie odnowiona, ale nowa. Co przez to rozumiem? Znaczy to, że świadomość, pragnienie i pasja sięgnęły takiego punktu na tej planecie, jakiego nigdy nie sięgnęły wcześniej i od tego momentu wszystko będzie musiało być nowe.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Hm. Łał. „Co to znaczy? Będę mieć nowy samochód? (nieco śmiechu) Wyjdę z domu i...” Taak. Taak, można tak rzec.

A teraz powróćmy do prostego założenia, że wszystko utknęło we wzorcach na długi czas. Zmiana następuje powoli – i to jest źródło waszej prawdziwej frustracji. Zmiana zachodzi cholernie powoli – wszystko tkwi we wzorcach. Nagle osiągnięty zostaje pewien punkt, coś jak stanięcie u progu czegoś na planecie. I odtąd wszystko musi być raczej nowe, aniżeli odnowione.

LINDA: Nagie!* (śmiech)

**Adamus tworzy słowo od przymiotnika „nowy” (ang. new, wym. niu), dołączając końcówkę –ed, na wzór słowa „odnowiony” (ang. renewed, wym. riniud), w ten sposób powstaje słowo „newed”(wym. niud, co ma podkreślać, że chodzi o rzeczy i sytuacje nowo tworzone, nowo powstające, jakich jeszcze dotąd nie było), a wymawiane podobnie jak słowo „nude”(niud) czyli „nagi”. – przyp. tłum.*

ADAMUS: Nowe. Jeśli ktoś się teraz rozbierze i zacznie biegać na golasa po sali, ja to zrozumieję. (więcej śmiechu)

Wszystko będzie nowe. Będę o tym mówił więcej i bardziej szczegółowo na naszych zajęciach ProGnost w połowie roku. Technologia to wspiera. Technologia tego nie powoduje, ale technologia to wspiera.

Wszystko będzie nowe i to w zupełnie odmienny sposób, aniżeli wam się wydaje, bo wy powiecie: „OK, kurczę, przeprowadziłem się do nowego domu, czyż nie jest to czymś nowym w moim życiu?” Nie. To cykl. Po prostu to nadal dom. To tylko przeniesienie się z jednego miejsca w drugie. To raczej odnowienie, aniżeli całkowicie coś nowego.

Mówicie: „Rzuciłem pracę i znalazłem nową, więcej zarabiam i bardziej mi się podoba.” To jest odnowienie. To nie jest nowe. Albo mówicie: „Kupiłem nowy samochód, a w rozliczeniu oddałem stary.” Nie, nadal to samochód. To nic nowego; to tylko odnowienie. To coś jak z waszymi wcieleniami, no wiecie, wcielacie się i mówicie: „Oto nowa inkarnacja.” Nie, po prostu odnowiliście stary kontrakt o kolejnym powrocie w starą biologię i stary umysł.

Zabawna rzecz się stała w lutym. Wszystko będzie musiało się dziać po nowemu, poza cyklem, poza wzorcem i choć brzmi to wspaniale, okaże się przerażające dla większości ludzi, oprócz was, ponieważ wy tego właśnie chcieliście. Wszystko staje się nowe.

Widzicie to, ale zobaczycie też, że ten proces trwa nieustannie, a będziecie odczuwać to jeszcze intensywniej, jeśli nie pojmiecie, co tak naprawdę dzieje się w sferze energetycznej. Będziecie to obserwować – Linda podała wcześniej przykład – w polityce. Ona też będzie nowa. Przy starym sposobie jej funkcjonowania – domyślam się, że mówiliście wcześniej o wyborach – pojawi się coś, co wysadzi ją w powietrze. Tak być musi. Tak być musi. (nieco braw)

LINDA: Jest na dobrej drodze! Jest na dobrej drodze!

ADAMUS: Tak, ale gdy ja to mówię, wy powiadacie: „No cóż, popatrz na tego, który dostarcza to nowe, na tego posłańca, dostarczyciela. Co za palant” czy jak tam go nazwiecie. Ja nie mam takich czy innych preferencji. Wy natomiast: „Co, ten idiota?”

Przyjrzyjcie się, co tak naprawdę ma miejsce. Nie chodzi o idiotę, chodzi o to, że sprawy się zmieniają. Coś musiało potrząsnąć drzewem. Coś musiało wstrząsnąć rzeczami, doprowadzić do rozerwania ich i to się właśnie dzieje, co wielu ludzi przyprawia o lęk, bo to odbiera im ich niewielką bazę, na której opiera się władza. Odbiera im ich cykle, ich wzorce, ich poziomy komfortu. Zaczynają się bać.

Zaczynają się bać... strach, mam nadzieję, że dostaliście sporą jego dozę ostatnio. (Adamus chichocze) Nie, mówię szczerze, albowiem strach ma w sobie niesamowitą energię. To kombinacja dynamik – magnetycznej, grawitacyjnej i elektrycznej, wciągających wszystko w siebie. Oto co się dzieje, kiedy doznajecie prawdziwego strachu. Jestem pewien, że wszyscy doświadczyliście prawdziwego strachu. Nie tylko nieco nerwowości, ale prawdziwego strachu. To jest jak - wyobraźcie sobie przez chwilę – zapadanie się w siebie, to właśnie

powoduje strach, wywołuje on kurczenie się i wycofanie, i wchodzenie w coś w rodzaju ciemności. Pojawia się wówczas próba znalezienia bezpiecznego schronienia, ale nie da się go znaleźć, żeby nie wiem co. Będąc w strachu, próbujecie wyrwać się ze stanu istnienia, ze świecenia swoim światłem. To ostatnia rzecz, jaką chcecie robić.

Tak naprawdę strach może być czasami bardzo, bardzo dynamiczną siłą powodującą zmianę. Może wysadzić sprawy w powietrze, bo strach ściągnie was na poziom samej istoty tych spraw. Strach nie zajmuje się makyo. Próbujecie przy pomocy makyo zwalczyć strach i to się nie udaje. Na strach nie działają miłe, drobne banały. Mówicie: „No cóż, wybiorę się na masaż, żeby pozbyć się strachu.” Nie wydaje mi się. Nawet za drzwi nie wyjdziecie, tak bardzo się boicie. Jak możecie poddać się masażowi?

A więc strach ma ten niesamowity... przypomina czarną dziurę z jej grawitacyjnymi, elektrycznymi i magnetycznymi siłami. Po prostu wsysa. A potem wysadza wszystko w powietrze. Rozsadza wszystkie stare struktury, jeśli na to przyzwolicie.

Ludzie grzęzną w strachu czasem na bardzo długo. Zostają złapani w pułapkę strachu zwłaszcza na punkcie leków – przepraszam, że ten wątek teraz podnoszę, ale one nie są niczym dobrym. Zaczynacie brać leki, żeby opanować strach i nagle jesteście w tym uwięzieni. Na koniec się z tego wydostajecie, ale dla większości z was ten strach w rodzaju: „O, mój Boże, co będzie dalej?” może się okazać niesamowitą sprawą. Doprowadza to was do chwili prawdy i światła, co jest naprawdę ważne. Ale powróćmy do głównego tematu.

Wszystko teraz staje się nowe. Ta planeta nie może już dłużej być objęta cyklami. Jak długo to potrwa? Nie wiem. To akurat nie jest istotne – setki, tysiące lat, kto to wie, raczej setki – ale wszystko się teraz zmienia. Zamiast się odnawiać, sprawy umieszczone zostaną na drodze do nowego. Być może trzeba będzie przejść kilka odnowień zanim dojdzie do nowego. Może coś zostać zniszczone zanim nastanie nowe, ale wszystko zmierza ku nowemu. Obserwujcie. Zauważcie, co się teraz dzieje w świecie. Wielu z was zaszyło się w coś w rodzaju jaskini nie chcąc widzieć, co się w świecie dzieje, ale nastaje dobry czas na to, żeby wyjść i obserwować, jak ta dynamika działa w świecie. To się wiąże z tym wszystkim, o czym mówiłem na zajęciach ProGnost, jednakże są to tylko siły, które wspierają dążenie ku nowemu.

To nowe wywrze wpływ na rząd, finanse – no wiecie, wszystkie te typowe kategorie – żywność, zdrowie i temu podobne. Wiele z nich najpierw się załamie, ale następnie podąży ku nowemu.

Czym jest nowe? Oznacza to coś, co wykracza poza rutynę. Coś, co jest, można by powiedzieć, kwantowe. Coś, co jest tak inne od tego, co było wcześniej, że trudno będzie nawet to sobie wyobrazić. Musi być trudne do wyobrażenia, w każdym razie dla starego ludzkiego umysłu, ponieważ stary ludzki umysł jest raczej w stanie odnawiania, aniżeli stawiania się nowym.

Ale to prowadzi mnie ku kolejnej kwestii, że oto pierwszą rzeczą, jaką zauważycie, i jaką już zauważacie w tej drodze ku nowemu... a przy okazji, czy to nie ciekawe, „nowe” (new, wym.

niu) przypomina słowo „poznali” (k-n-e-w, wym. niu), angielskie słowo „poznali”*. A więc coś jakbyście poznali nowe (knew new). Tak, poznali nowe. Możesz to zapisać.

**„knew” to forma czasu przeszłego czasownika „know” (wiedzieć, poznać, dowiedzieć się) – przyp. tłum.*

LINDA: Którą część?

ADAMUS: Poznali nowe - knew new. (więcej chichotów)

LINDA: OK, czy to jest punkt drugi?

ADAMUS: To była tylko dystrakcja.

LINDA: Och.

ADAMUS: Tak więc wszystko staje się nowe, a zaczyna się, no wiecie, od ciała i umysłu, od was osobiście, i zaczyna się od tego, o czym mówiliśmy – uwolnienia się od dziedzictwa przodków (Ancestral Freedom). To było trudne, o wiele trudniejsze niż można było sobie wyobrazić, o wiele trudniejsze od tego, co wam na ten temat mówiłem, ponieważ zaliczyliście całe wcielenia we wzorcach czy cyklach tej samej linii rodowej.

Świadomie podejmując decyzję: „Zamierzam z tego wyjść”, powiedzieliście: „Uwalniam energię przodków”, no cóż, po prostu wybraliście, po prostu uprawomocniliście proces, który i tak się już toczył. To nie wy dokonaliście wyboru – to już się działo. Wy w końcu daliście na to swoją zgodę, można powiedzieć, uprawomocniliście to, co następnie pozwala wam zaakceptować coś, co już się dokonuje w waszym życiu.

Kiedy ostatecznie powiedzieliście: „Taak, w porządku, rodzinie, uwalniam się od ciebie”, wielu z was prawdopodobnie odkryło: „Och, to i tak się dokonywało.”

Zauważycie to w swoim ciele. Wasze ciało nie zostanie tak zwyczajnie przetworzone, odrestaurowane, co wielu z was próbuje usilnie robić. Na poziomie mentalnym myślicie sobie: „Będę młodszy. Będę zdrowszy.” Nie. Będziecie nowi. Nie będziecie wzmacniać czy odmładzać swojego obecnego ciała.

LINDA: O rany! Naprawdę?!

ADAMUS: Naprawdę. Przestań więc próbować. (Linda wzdycha) Nie, mówię poważnie. To było akurat dobre wejście drogiej Lindy z Easa: „O rany! Przecz cały czas używałam różnych emulsji. Próbowałam myśleć pozytywnie. Próbowałam być młoda i próbowałam wnieść młode energie w moje ciało.” Po prostu odnawiasz coś starego, coś, czego tak naprawdę za bardzo nie chcesz...

LINDA: Jesteś pewien?

ADAMUS: ...zamiast stać się nowa. (kilka chichotów) Zamiast stać się nowa.

Co znaczy nowe? Co znaczy nowe, jeśli idzie o biologię? To nie ma znaczenia. (Linda wzdycha poirytowana) Nie musicie wymyślać, jak to osiągnąć – zresztą nie daliście rady – więc co robicie? (kilka osób mówi: „Przyzwalamy”) Przyzwalacie, akceptujecie. Możecie dokonać wyboru, mówiąc: „OK, zamierzam stać się nowy”, nie wiedząc, co to tak naprawdę znaczy, nie wiedząc, co będzie dalej, a następnie przyzwolić. I niech się dzieje. Czeka ją chwila strachu, przerażenia albo wątpliwości. Nie wiem, co gorsze, wątpliwości czy strach? Co jest gorsze według was? (ktoś mówi: „Wątpliwości”) Wątpliwości. Byłbym skłonny się zgodzić. Byłbym skłonny się zgodzić. Wątpliwości. Wątpliwości są dokuczliwe. Wątpliwości są szare i nudne, i ma się wrażenie, jakby się było duszonym powoli przez okres jakichś pięciu lat. Wiecie, to po prostu dręczące, w przeciwieństwie do strachu – *grrrhh!* (chwytą się za gardło jakby się dusił) – działa natychmiast. (kilka chichotów)

Zabawna rzecz wiąże się ze strachem – że oto nagle czujecie życie, a przynajmniej pragnienie życia w sposób skrajny, jak w doświadczeniu z pogranicza śmierci, coś jak: „O, mój Boże! Jestem żywy, ale zaraz umrę”. (kilka chichotów) Z kolei wątpliwość działa tak: „No cóż, nie wiem. Czy jestem żywy? Czy jestem martwy?” oraz „Dlaczego myśli mi się coś takiego?”, jak również: „Nie powinienem mieć takich myśli. Nie wiem, co powinienem robić.” Ech... to jest właśnie wątplenie. Wiecie, to paskudna, paskudna energia.

Tak więc to się przydarzy waszemu ciału – stanie się nowe. Co to znaczy? Nie ma znaczenia. I tak się wydarzy. Zabawna rzecz. To jakby żart ze strony oświecenia – tak czy inaczej się wydarzy. (kilka chichotów) Możecie się z tego powodu martwić. Taak, śmiejecie się. Taak. Nie, prawdę mówiąc, to taka piękna sprawa i wydaje mi się, że to Kuthumi pierwszy wprowadził ją do Karmazynowego Kręgu wiele lat temu, ale tak czy inaczej wydarzy się. W pewien sposób można powiedzieć, że to się dzieje, ale czym się martwić? Po co się martwić? I brzmi to wszak przyjemnie, no wiecie, od filozoficznej strony przyjemnie, wystarczy jednak, że wyjdziecie na zewnątrz i zaraz wołacie: „Eech! Będę się martwił!”, bo jesteście uwięzieni we wzorcach. Pozostajecie w pewien sposób w starych wzorcach.

Pojawia się to w umyśle – to nowe – a wasz umysł tego nie rozumie, nie podoba mu się to. Umysł próbuje działać w trybie *odnowy*. Umysł próbuje przechytrzyć was i samego siebie przekonując, że pracujecie nad czymś razem, i że wy po prostu zamierzacie coś naprawić, no wiecie, wzywając psychiatryczną ekipę budowlano-remontową, żeby przywrócić zachwianą nieco równowagę. A wy chlapnicie na to nieco farby, rozłożycie nowy dywan i spróbujecie zignorować brzydki zapach, który tam zawsze był obecny. Ooch. Taak, to prawda, że umysł ma brzydki zapach. To stare myśli. Wiecie, stare myśli są czymś w rodzaju starego sera w lodówce. Takie: „Ooch! Och!”

LINDA: Co?!

ADAMUS: (publiczność woła: „Fuj!”, a Adamus chichocze) To się właśnie przydarzy waszym myślom. Nowe. Przywyknijcie do tego. Na początku będzie niepokojąco, bo

będziecie mieć wrażenie, jakbyście je tracili. Będziecie próbowali powrócić do wzorców. Będziecie próbowali powrócić do poprzednich sposobów działania, do cykliów. Troszkę te cykle spróbujecie wygładzić i uczynić nieco lepszymi. Zapomnijcie o tym. Umysł staje się nowy – pojawi się nowy sposób myślenia.

Mówiłem ostatnio, zwłaszcza na zajęciach Kihaku – à propos, zapisujcie się na przyszłoroczny program. Będzie bardziej dynamiczny niż dotychczasowe.

Mówiliśmy na zajęciach Kihaku i również tutaj o wchodzeniu na poziom Zmysłu Mistrza, i że to jest coś nowego. To jest coś nowego dla umysłu. A umysł będzie próbował udawać, że stara się zrozumieć Zmysł Mistrza. Będzie sobie tłumaczył: „Taak, oto czym jest Zmysł Mistrza i oto jak on działa.” Nie. To jest próba odnowienia umysłu. Wchodząc na poziom Mistrza, wychodzicie poza umysł. To się może stać, kiedy będziecie prowadzić samochód. To się może stać w każdej chwili, w każdym miejscu, ale to się już dzieje. To się dzieje, absolutnie.

Powraca w ten sposób pytanie: czy chodzi o dokonanie wyboru czy o zaakceptowanie tego, co się już dzieje? Akceptujecie. Kiedy wybieracie, to jakbyście mówili: „Och, OK. Rozumiem. Już jadę drogą prowadząc samochód z prędkością 200 km na godzinę. Teraz tylko to akceptuję.” Już wchodzicie w oświecenie. To powinno przynieść wam wielką ulgę. Naprawdę wielką ulgę. Ale pojawia się także pytanie: „Czy nie muszę czegoś robić? Czy nie... to znaczy, czy nie powinienem...” Ciii! (ktoś mówi: „Oddychaj.”) Oddychajcie. Róbcie coś angażującego pasję. Stwórzcie wspaniałe wideo. Napiszcie książkę i nie martwcie się o to, jak zostanie przyjęta. Po prostu coś róbcie. Zaangażujcie się w życie, choćby dla odwrócenia uwagi.

A więc umysł całkowicie się zmienia. Martwcie się tym. Martwcie się i mówicie: „O, Boże. Mam depresję.” albo „Jezu, mam psychozę.” Taak, OK. No cóż, wiecie co? Wszyscy mają. Taak, wszyscy mają. Witajcie w klubie. (kilka chichotów) Nie, wczuwałem się wielokrotnie w energię i wiem, że każdy człowiek jest całkowicie porąbany.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Nie, to jest prawda! Musicie być tutaj robiąc to raz za razem, raz za razem, raz za razem, bez chwili przerwy, żeby powiedzieć: „Chwileczkę. O co w tym chodzi? Co tak naprawdę *ja* chcę robić?” Tak więc, nie, każdy człowiek w pewnym stopniu jest psychotyczny. Niektórzy w bardzo wysokim stopniu. Ci, którzy stawiają pytania, są najmniej psychotyczni, ale im dano odczuć, że to właśnie oni są najbardziej psychotyczni. Taak. Ci, którzy stawiają pytania, są tak naprawdę zdrowi psychicznie, ale porównują siebie do tych prawdziwie psychotycznych, do tych, którzy są zadowoleni z wzorców, a wtedy czują, że coś z nimi samymi jest nie tak. Ależ nie, wcale nie.

Tak więc wszystko będzie nowe. Wszystko. I nie jest to tylko małe, miłe stwierdzenie. Nie jest to coś, co się wydarzy za jakieś, powiedzmy, 20 albo 30 lat. To już się zaczęło.

Przekroczyliśmy ten próg, ten punkt, tydzień czy dwa temu. To się nasilało, a wy to czuliście, i nie było przypadkiem, że już dawno temu wybrałem 14 lutego 2016 roku, żeby odpowiedzieć na pytanie: „Czy nadal będziemy randkować? (Adamus chichocze) A kiedy się pocałujemy?” (więcej śmiechu) Bo mogliście poczuć, że rozwiązanie nastąpi mniej więcej w tym czasie. Nowa [Crimson Circle] strona internetowa, nowe rzeczy w waszym życiu.

Nowe jest wspaniałe. Wszyscy chcą nowego – albo myślą, że chcą – ale tym, co naprawdę robią jest renowacja. To, co prawdziwie nowe, jest zupełnie inne. Uwidoczni się w technologii. Uwidoczni się w biznesie. Uwidoczni się we wszystkim – od opieki zdrowotnej do wzajemnych relacji.

Nowe staną się rodziny. Istnieje wzorzec rodziny od tak dawna, od jak dawna ludzie cudzołożą (kilka chichotów) i ten wzorzec istniał zawsze w samym rdzeniu rodziny, w jądrze rodziny. I są ludzie, którzy zamierzają powrócić bardziej niż kiedykolwiek do renowacji czy jak ja to nazywam - do starego. Będą się wycofywać, bo to nowe ich przeraża. Będą myśleć, że to „diabelskie sztuczki”, że „rodzaj ludzki traci równowagę” albo że „Bóg się rozgniewa”. Będą wymyślać wszystkie te niedorzeczne wymówki, żeby tylko móc wrócić do przeszłości, a to się im nie sprawdzi. Nie sprawdzi się.

Znajdujecie potwierdzenie tego w swoim własnym życiu. Kiedy próbujecie się cofać i robić coś teraz na stary sposób, to nie wychodzi. A więc róbcie coś nowego w swoim życiu. Do pewnego stopnia to może budzić lęk, ale jest takie wyzwalające i takie *nowe*. Jest inne. Róbcie coś nowego.

Kiedy ostatni raz robiliście coś nowego w życiu?

(krótka pauza)

Dawno temu, hę? (Adamus chichocze) Cisza zapadła na sali. No, kiedy ostatni raz zrobiliście naprawdę coś nowego? Chodzi o nowe. Nie o pójście do pracy inną drogą. To tylko inna trasa. Chodzi o coś tak nowego, że nigdy wcześniej tego nie robiliście; nie wiecie, co z tego wyniknie. To zresztą całkiem dobra definicja nowego - nie macie pojęcia, jaki przyniesie skutek, ale i tak to zrobicie. (ktoś mówi: „Ja zapisałem się na Kihak.”) Zapisałeś się na Kihak, no widzisz? To jest nowe. Coś tak nowego, że nie wiesz, co z tego wyniknie.

Człowiek będzie ostrożny, a bycie ostrożnym oznacza renowację raczej, aniżeli decyzję: „Chcę całkowicie uwolnić się od tego. Nie wiem co się będzie działo. To budzi lęk i jest wyzwalające. To budzi lęk i tak bardzo jest pełne pasji. To budzi lęk i, do licha, czemuż to ja wcześniej nie postawiłem na to nowe? Dlaczego tak długo czekałem?”

A wtedy co się pojawia? Wątpliwości. Zaczynacie się zastanawiać: „No cóż, może nie powinienem. Może powinienem poczekać. Może...” Nie, po prostu róbcie coś naprawdę nowego w życiu. Samych siebie wprawcie w zadziwienie, wprawdzie siebie w zdumienie robiąc coś całkowicie nowego. A potem obserwujcie.

Świat staje się nowy. Nic już dłużej nie może być po prostu odnawiane. Chcę powiedzieć, że świat będzie przechodzić przez pewne cykle, próbując kontynuować odnawianie, ale w końcu wszystko się rozpadnie. Można to zastosować do każdego ważnego aspektu życia. Do wszystkiego. I wiem, że wielu ludzi zacznie spekulować i odbywać się będą dyskusje w mediach społecznościowych: „Co on przez to rozumie?” Wszystko będzie nowe. Być może najpierw to się rozleci, ale potem stanie się nowe. Wszystko. O czymkolwiek tylko pomyślicie – stanie się nowe, łącznie ze starymi tradycjami. Stare tradycje. Och, one przechodzić będą najcięższe z możliwych okresów, niezależnie od tego, jakie to będą instytucje czy tradycje.

I wiecie co – Caudre nie lubi takich przykładów, ale ja je i tak podam, niczego nie osądzając, po prostu daję przykład, jak rzeczy działają – macie wiele świętych, pięknych, starożytnych świątyń na całym świecie, także grup, organizacji i religii, które je czczą. Konserwują je. Stały się dla nich świętymi miejscami. Nie chodzi o to, czy słusznie czy nie, tak po prostu jest. I oto pojawiają się terroryści, którzy wysadzają je w powietrze, a świat krzyczy: „Ooch! Co ci terroryści robią!” No cóż, w pewien sposób można by zapytać, czy rzecz w terrorystach czy chodzi o to, że po prostu energia musi być uwolniona?

LINDA: Eeech!

ADAMUS: Eech, widzicie. Nie mówię czy to dobre czy złe. Po prostu mówię...

LINDA: Oooch!

ADAMUS: ...obserwujcie, obserwujcie, jak to się dzieje. Nie mówię, żebyście szli i wysadzali w powietrze starożytne świątynie.

LINDA: Och, dziękuję ci za to sprostowanie. (śmiech)

ADAMUS: Nie musicie tego robić, bo coś – jeśli to nie będą terroryści, to będzie trzęsienie ziemi, jeśli nie trzęsienie ziemi, to meteor spadnie z nieba i – bum! – obróci je w perzynę. Doszliśmy na tej planecie do takiego punktu zaledwie w ciągu ostatnich kilku tygodni, kiedy to wszystko staje się nowe.

Wyobraźcie to sobie tak. Wszystko wiruje. Wszystko wiruje i czasami wzorce wirowania są nieco większe i nieco wolniejsze, czasami są nieco szybsze i nieco ciaśniejsze, ale po prostu wirują i wirują, wciąż i wciąż. Czasami cykle życia są polerowane. Dodajecie do nich trochę farby. Odkurzacie je. Smarujecie je, czyścicie, ale cykle powtarzają się i powtarzają. To jest przetwarzanie. To jest odnawianie i to po prostu nie będzie działać.

Te życiowe cykle stosują się do wszystkich aspektów życia, wszystkich jego instytucji, każdej struktury, o jakiej tylko moglibyście pomyśleć. Wszystkie one pozostają w swoich wzorcach, w swoich cyklach, a następnie stają się nowe. Inaczej mówiąc, wychodzą z cyklów, wychodzą z wzorców, wychodzą z rytmu. Stają się nowe. Tak będzie ze wszystkim.

Będą podejmowane rozpaczliwe próby zachowania wzorców, pozostania w cyklach, co będzie usprawiedliwiane stwierdzeniami: „Tak to było pomyślane, tego chce Bóg, działaliśmy tak przez całe eony, dlatego przy tym pozostaniemy”, a następnie stanie się coś przypominające napinanie gumki na nadgarstku – ciągnie się ją, ciągnie, ciągnie, dopóki nie pęknie i nie wystrzeli. I wtedy wszystko stanie się nowe. I wtedy rzeczywistość przejdzie na następny poziom. A wszystko to spowodowane będzie zmianą świadomości.

Jeśli uważacie, że luty był intensywny, poczekajcie do marca.

LINDA: Super.

ADAMUS: Albo do kwietnia. Teraz jest marzec. Albo do kwietnia czy maja. Ale kiedy posiadacie mądrość, by zrozumieć, co się dzieje... to wszystko na tej planecie – nie odnoszę tego do całego wszechświata – wszystko na tej planecie staje się nowe.

Przyjrzyjcie się znajomym, jak próbują trzymać się wzorców. Przyjrzyjcie się znajomym i zauważcie, jak na ich życie coś oddziałuje, bo tym co ma miejsce, gdy pojawia się nowe... gdybym miał moją tablicę, to bym to narysował. Ale w nowym...

LINDA: Chcesz narysować? Spróbuj, dasz radę.

ADAMUS: Nie, punkt numer dwa: fizyka zmiany.

2. Fizyka zmiany

LINDA: Fizyka zmiany?

ADAMUS: Taak, fizyka zmiany.

LINDA: To dopiero punkt numer dwa?!

ADAMUS: Taak, mamy ich dziesięć.

LINDA: Ooch! Fizyka zmiany.

ADAMUS: Punkt numer dwa, fizyka zmiany. Śpieszy ci się gdzieś?

LINDA: Nie.

ADAMUS: Dobrze się bawisz?

LINDA: Acha.

ADAMUS: Acha. OK. Dobrze, dobrze. (nieco śmiechu) Fizyka zmiany. Czy chcesz, żebym rysował na tym urządzeniu? (robi minę)

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Och, to jest nowe. To coś dla mnie.

LINDA: Aaach! (publiczność powtarza: „Aaach!” i bije brawo)

ADAMUS: Nie wiem, jak to działa, nie wiem, co z tego wyjdzie, ale jest nowe i ja mam ochotę zaryzykować, bo jestem gościem nowego typu. (śmiech)

LINDA: OK, dam ci nową stronę, żebyś czegoś nie zepsuł. Proszę bardzo. Spójrz na to. Spójrz na to. Damy sobie radę.

ADAMUS: Boże!

LINDA: Ostrożnie.

ADAMUS: Boże!

LINDA: Ostrożnie.

ADAMUS: OK. Muszę być bardziej...

LINDA: Zabierasz to?

ADAMUS: Przepraszam, ale potrzebuję więcej światła. (przenosi mównicę)

LINDA: Zabieraj, nie ma sprawy.

ADAMUS: A więc... (rysuje linię) Boże! (kilka chichotów) Diabelska robota! (śmiech)
(Uwaga: rysunki Adamusa są do obejrzenia na PDF albo na wideo)

LINDA: Czy chcesz to zetrzeć?

ADAMUS: Nie! Chcę to zostawić.

LINDA: O, naprawdę?

ADAMUS: Taak, taak. Tak więc to jest światło, które przybywa z innych wymiarów na tę planetę. To jest strumień światła. Mówię teraz o fizyce zmiany, żebyście zrozumieli, co się dzieje. Po drodze światło przyciąga energię, która pojawia się w postaci plusów... powiedzmy że w postaci plusów i minusów, a one układają się wzdłuż promieni tego światła.

(Adamus rysuje plusy [+] i minusy [-] wokół linii) To po prostu reprezentacja, nie dosłowne odwzorowanie, chodzi o to, że one się układają.

A zatem to światło wchodzi w tę rzeczywistość. Przyciąga energię. Energia gromadzi się wokół linii światła i zbiera się odpowiednio do świadomości i poziomu akceptacji opartej na wyborze – co oznacza tak naprawdę proste stwierdzenie: „OK, niech będzie” – opartej na wyborze, a wtedy wszystkie te energie ustawiają się i rzeczywistość jest tworzona na przeróżnych poziomach. I takie zestrzajanie energii trwa od zawsze.

Czasami te plusy i minusy przepływają wzdłuż strumienia światła niejako dopasowując się. Uświadamiają sobie, że stały się zanadto zbite, zbyt chaotyczne, za bardzo zbrylone. Tak więc czasami przekształcają się zmieniając wzorzec, próbując doprowadzić siebie do równowagi. Jednak wcześniej czy później cała energia, jak to powiedział Tobiasz dawno temu, cała energia szuka rozwiązania. Energia nie chce być uwięziona we wzorcach. Tak więc wcześniej czy później... jak możemy to usunąć?

LINDA: OK. OK, dotknij tutaj.

ADAMUS: (szepcze) Nowa strona.

LINDA: (także szepcze) Nowa strona tutaj.

ADAMUS: Świetnie! Widzisz, jak to zniknęło? Prędzej czy później wszystko to wyleci w powietrze i zniknie. (kilka chichotów) A tym, co mamy, jest ten nadal napływający strumień światła – światło jest zasadniczo promieniem świadomości, a więc ono się nie zmieni – a zatem mamy ten napływający strumień świadomości i co robimy? Co robimy? Czy wracamy do plusów i minusów? Nie. Wracamy do energii, która się jednoczy. Macie plusy i minusy w kuli świadomości. Te plusy i minusy już nie istnieją w dualności i polaryzacji, są razem. (rysuje minusy [-] i plusy [+] wewnątrz małych kółek) Połączyły się. *To jest nowe*. To nie jest tylko przemalowanie i posprzątanie. To nie jest wprowadzenie do nowego tych samych starych wzorców plusowej i minusowej energii. Nie ma już dualności. Te małe smarki tutaj przestają...

LINDA: Smarki?

ADAMUS: ...być dualnością.

Tak więc nowe oznacza coś całkowicie innego i dziwaczego dla ciała i umysłu. Umysł nie rozumie. Przez całe wieki, eony, miliony lat przywykł do plusów i minusów. Przywykł do tego, że siła magnetyczna, grawitacyjna i elektryczna, współdziałając w określony sposób z energiami, tworzą rzeczywistość, a teraz to wszystko znika. Teraz nagle energia staje się zjednoczona, pojedyncza, energia żeńska i męska sprowadzone zostają do jedności, plus i minus są teraz takie same, i nie da się ich już rozróżnić. To jest nowe. To jest nowe.

Nagle znajdujecie się w miejscu takim jak to, ale jednocześnie zdajecie sobie sprawę z tego, że ściany, podłogi, sufit już nie są dłużej statyczne czy stabilne. Wszystko jest płynne. Wszystko się zmienia i to wywołuje wielkie poczucie dyskomfortu.

Kiedy to się wam przydarzy, pojawi się ogromne poczucie zwątpienia i dyskomfortu oraz pragnienie powrotu do starego sposobu istnienia, ponieważ ten stary sposób jest wam znany. Pojawia się wielka niepewność: „Robię coś źle i muszę natychmiast to zatrzymać. Tracę rozum.” Otóż wcale nie, drodzy przyjaciele. Wcale nie tracicie.

Wszystko, co wiąże się z wami, stanie się nowe. Najpierw możecie przejść kilka cykli odnowienia. To coś jak próba: „Czy naprawdę jestem na to gotowy? Czy naprawdę w to wierzę? Czy naprawdę akceptuję coś, co i tak się stanie?” A więc będziecie próbowali najpierw odnowienia czy też przetworzenia, ale potem wszystko stanie się nowe.

Kiedy się o tym wie, kiedy ma się tę mądrość, to nawet nie jest takie straszne. Czy możecie sobie wyobrazić, jak wszystko to przydarza się... czy możecie sobie wyobrazić, co przeżywali Wzniesieni Mistrzowie, którzy byli przed wami? W większości byli sami na tej drodze. Nie mieli takich spotkań jak wy tutaj. Nie mieli pojęcia o takich rzeczach jak czaneling czy międzywymiarowa komunikacja. Przedzierali się przez to samodzielnie. To budziło lęk. To był kawał ważnego doświadczenia, ale przerażającego, rozdzierającego do głębi. Wy przynajmniej doznajecie piękna i korzyści płynących z robienia tego wspólnie.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech.

Wszystko na tej planecie zmierza ku nowemu. To może potrwać jakiś czas, no i z pewnością pojawią się trudności. Trudności biorą się z oporu, z nieprzyzwalania na to, co w sposób naturalny i tak ma miejsce. Cała energia szuka rozwiązania, szuka możliwości powrotu do czystego stanu służenia świadomości.

Wczujcie się w to przez chwilę. Cała energia, wszystko w waszym życiu jest po to, żeby służyć waszej świadomości. Przez cały ten czas energia była zniekształcana i zmieniana, hamowana, rozbijana, intelektualizowana, co znaczy, że próbowaliście do wszystkiego dochodzić drogą myślową. Ale ta energia, która teraz się stapia, wychodzi z dualności, staje się nową, ta energia istnieje po to, żeby wam służyć.

Zabawne jest to, że spędziliście masę czasu na myśleniu... jak – potrzebujemy mikrofonu – jak dalece skuteczne okazało się próbowanie dochodzenia do tego wszystkiego drogą myślową? Pytam z ciekawości.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jak to u was wyglądało – dochodzenie do wszystkiego drogą myślową?

LINDA: Popatrzmy. Hmm.

ADAMUS: Odpowiedź jest tak oczywista, że aż boli.

LULU: Taak, czuję to. (chichocze)

ADAMUS: Słucham?

LULU: OK. Jakie było pytanie? (chichoczą)

ADAMUS: Pytanie brzmi: czy obudziłaś się czy śpisz? Nie, nie. To nie jest to pytanie.

LULU: Och.

ADAMUS: Pytanie dotyczy całego myślenia, jakiego dokonałaś w swoim życiu – nie należysz do myślących obsesyjnie, ale należysz do myślących poważnie. Jak wiele ci to dało?

LULU: No cóż, jestem gotowa się poddać.

ADAMUS: OK. Dobrze.

LULU: Wszystko zostało zrobione, próbowałam wszystkiego i skończyłam z tym.

ADAMUS: Taak. Taak, to jest po prostu, to jest... wymyślanie sposobu na oświecenie czy nawet na życie to kiepska sprawa. To nie działa.

LULU: Nie.

ADAMUS: Jestem przekonany, że większość z was wie, iż największe poczucie tego, co nazywacie sukcesem czy spełnieniem – pojawia się wtedy, gdy najmniej się tego spodziewacie, w dziwnych momentach, gdy dzieje się coś zabawnego. Kiedy staracie się wszystko dokładnie przemyśleć, nie jest to zbyt owocne.

LULU: No cóż, uświadomiłam sobie, że kiedy byłam małą dziewczynką, wszystko szło gładko, bo ja na to przyzwalałam.

ADAMUS: Słusznie.

LULU: Kiedy natomiast zaczęłam być świadoma tego, co robię, wówczas zaczęłam myśleć o tym, przez co napotykałam przeszkody.

ADAMUS: No właśnie. No właśnie. I to nie sprawdza się, chyba że zamierzasz...

LULU: Nie.

ADAMUS: ...podlegać wzorcom i cyklom przez całe swoje życie. Wtedy w porządku. Ale ty nie chcesz. Nie możesz.

LULU: Nie chcę.

ADAMUS: Taak. Ewolucja, zmiana, nowe weszło w twoje życie dawno temu, czy wiedziałaś o tym czy nie, i teraz po prostu powstaje pytanie: czy zamierzasz zgodzić się na to? Taak.

LULU: Zamierzam, ale jednocześnie mam wrażenie, jakbym to wymuszała. Jakbym była w małym pudełku, wiedząc, że muszę je rozwalić...

ADAMUS: Taak, taak.

LULU: ...ale ciągle siedzę w środku. I to mnie zmusza do *kszzsz*... (pcha)

ADAMUS: To jest w porządku, bo... naprawdę jest w porządku, bo coś w końcu się pojawi i rozerwie to małe pudełko. Po prostu ono nie może zostać. Chcę powiedzieć, że myślenie o tym budzi strach. Coś jak: „O, mój Boże. Moje małe pudełko, moja ochrona, moje...” To rzecz, w której nie chcesz przebywać. A więc coś – jeśli się opierasz, jeśli rozpaczliwie próbujesz jedynie odnowienia – coś się pojawi i to pudełko rozerwie.

LULU: Taak, czekam, żeby kogoś kopnąć w tyłek. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Taak. A czy mógłbym zasugerować, od czyjego tyłka zacząć? Od twojego.

LULU: Od mojego. Mmmm.

ADAMUS: Taak, taak.

LULU: Swój to ja już wiele razy skopałam. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Taak, ale kopnij go, żeby ruszyć do przodu, a nie żeby się zdołować. OK.

LULU: OK. Dziękuję ci.

ADAMUS: Tylko jeszcze jedna albo dwie osoby. Zrobię małą dygresję. Czasami się zastanawiam, jak wielką ilość energii tracicie na wymyślanie jak spowodować coś, co i tak się dzieje. To tak, jakbyście jechali samochodem – lubię porównania z samochodami, nigdy nie prowadziłem samochodu, a chciałbym (nieco śmiechu) – no więc jedziecie samochodem, a jest to jedno z tych inteligentnych aut, które po prostu robią, co do nich należy. Jedziecie szosą 100 km na godzinę, auto praktycznie prowadzi się samo, a wam przychodzi do głowy, że oto musicie otworzyć drzwi, wysiąść z niego i zacząć je pchać tak, żeby pojechało 100 km na godzinę. To właśnie przypomina wasze wymyślanie sposobów na wszystko. Tymczasem wszystko samo się dzieje. Samo jedzie drogą. Dlaczego myślicie, że musicie wysiąść i popchnąć? To niebezpieczne, prawdę mówiąc, przy prędkości 100 km na godzinę.

Jedna albo dwie osoby jeszcze. Aach, dobry kandydat do poznęcania się, to znaczy, do uzyskania informacji. (nieco śmiechu) Jak tam u ciebie z myśleniem, Timothy?

TIMOTHY: Kiepskie wyniki.

ADAMUS: Taak, dziękuję ci. I co teraz zamierzasz zrobić?

(Timothy milczy)

Nie myśl o tym, Timothy. (śmiech) Wiesz co? Jeśli już nic ci to nie daje – a nie możesz nic na to poradzić – to przynajmniej zrób sobie z tego zabawę. Przestań tak ciężko pracować nad tym, zamęczać się i wszystko przemyśliwać.

Wiesz, co się zmieni, Timothy i wy wszyscy? Matematyka. Matematyka była sposobem na mierzenie czy zrozumienie rzeczywistości, zasadniczo tego właśnie (wskazuje na swój rysunek), ruchu energii i światła. Istnieją formuły matematyczne, które są wspaniałe, ponieważ w starym systemie redukuje się rzeczy do matematyki. Ale matematyka wyjdzie na zewnątrz. Eksploduje i reakcja będzie taka: „O, mój Boże. Co my zrobimy? Bez matematyki świat się rozpadnie.” Ech, świat się i tak rozpadnie.

Czy możecie sobie wyobrazić przez chwilę – wczuć się, bo myśleć się o tym nie da – wyobraźcie sobie, poczujcie przez chwilę coś, co jest poza matematyką, poza jeden, dwa, trzy cztery, pięć i tak dalej, coś, co jest poza pi, co jest poza algebrą i trygonometrią. (mała pauza) Łał! Umysł tego nie ogarnia, ale to jest nowe i to się dzieje. To się stanie. Coś tak nowego, że zastąpi matematykę. Fenomenalne! Rzecz jasna, matematycy powiedzą, że to się nie może stać, ale oni wciąż jeszcze nie zrozumieli nieskończoności.

TIMOTHY: To prawda.

ADAMUS: Prawda. OK, dziękuję ci. Dziękuję. OK.

Mamy tu jeszcze kogoś, kto podniósł rękę. Ach, prawdziwa ochotniczka. Nie ochotniczka wybrana przez Lindę. Taak, co więc daje ci myślenie?

HENRIETTE: Ono mi daje...

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać?

HENRIETTE: No cóż, ono mi daje migreny.

ADAMUS: Taak, no właśnie! Taak.

HENRIETTE: A ja naprawdę mam dzisiaj palące...

ADAMUS: OK.

HENRIETTE: ... pytanie, a dotyczy ono tego, czy to wszystko nowe... czy to nowe związane jest jakoś z fizycznym ciałem, gdy ma się wrażenie, jakby się rozpadało albo gdy czuje się rzeczy, które są całkowicie obce w porównaniu do całej przeszłej egzystencji, czy stanowi to część tego procesu wchodzenia w nowe? Czy też jest to skutek tego intensywnego lutego. Pojawiła się u mnie wspaniała szansa tam, gdzie teraz pracuję, jestem bardzo zadowolona z efektów, ale po tygodniu takiego napięcia moje ciało zwyczajnie wysiadło.

ADAMUS: Taak, jasne.

HENRIETTE: Czy to skutek mojego własnego ludzkiego oporu z powodu moich starych wzorców czy jest to część nowego? Chcę to naprawdę zrozumieć, bo...

ADAMUS: Och, odpowiem na to za...

HENRIETTE: ...mam wrażenie, że wszystko teraz wariuje.

ADAMUS: Jasne. Odpowiem na większość tego w punkcie numer trzy, czyli za chwilę. Ale w międzyczasie powiem... wy to czujecie. Miała miejsce, można powiedzieć, kwantowa zmiana w ciągu ostatnich kilku tygodni, bo poziom, na który weszła świadomość w zasadzie uruchomił mechanizm wchodzenia w nowe. Tego wcześniej nie było. Zwykle mawiało się: „Wszystko będzie się odnawiać z różną szybkością i na różnych poziomach intensywności. Wszystko się odnowi”, ale teraz wszystko stanie się nowe. Wszystko. Możecie mi podać jakikolwiek temat, jakikolwiek pytanie, jakikolwiek ważny problem, a to okaże się zmierzać ku nowemu. Wszystko co tylko. Przyroda. Przyroda. Ona będzie potrzebowała najwięcej czasu. Najdłużej podlega wzorcom na tej planecie, stąd też stanie się nową zajmie jej najwięcej czasu. Ale to, co nazywamy zmianą pór roku, cyklami życia i śmierci samej przyrody, która nie ma nic przeciwko umieraniu – no wiecie, śmierć nie wpływa na przyrodę tak, jak na ludzi – nawet to się zmieni, wszystkie wzorce.

A wy zaczynacie się w to wczuwać i dociera to również do matematyki i innych nauk. To oczywiste, że obejmuje różne nauki. Wszystko stanie się nowe. Wywierana będzie potężna presja na ludzi, ponieważ oni myślą, że chcą nowego, ale my tutaj nie mówimy o komercyjnej reklamie. Nie mówimy sobie o nowym i udoskonalonym dezodorancie. Mówimy o tym, że wszystko zmierza ku nowemu, a szczególnie ciekawe w tym jest to, że to wy spowodowaliście te zmiany. Wy spowodowaliście te zmiany i wy je poczuliście w swoim ciele.

Punkt numer trzy, punkt numer trzy na tablicy – usuń to. (Linda usuwa rysunek) To o wiele lepsze od marnowania papieru.

3. Najbardziej przeskadzacie sobie sami

Punkt numer trzy: tym, co najbardziej staje wam na drodze, tym, co wam najbardziej przeszkadza, jesteście wy.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że wy to wiedzieliście, ale chciałem to sformułować tutaj jako mój punkt numer trzy. Tym, co przeszkadza wam bardziej niż cokolwiek innego, jesteście wy sami. Dlatego właśnie zacząłem od pytania, prostego pytania: „Oświecenie – czy je akceptujecie czy je wybieracie?” Ono już ma miejsce. Już ma miejsce. Wchodzi w nowe. Jest naturalne. To ewolucja, a nawet coś więcej niż ewolucja. To rewolucja.

A dusza, dusza jest zawsze nowa. Ona nigdy się nie odnawia, jest zawsze nowa. Tak więc wy też będziecie, ale stajecie sobie sami na drodze.

Myślicie, że musicie użyć wysiłku, żeby osiągnąć oświecenie. Słyszycie te słowa i powiadacie: „OK, przestanę tak mocno naciskać,” ale i tak coś tam zawsze chowacie po kieszeniach. Chowacie różne rzeczy: „OK, niech wszystko będzie po nowemu. Nie będę się kurczowo trzymał starego. Na wszystko się zgodzę”, ale zawsze jakiś tam zapasowy plan macie. „OK, to był stek bzdur. Dobrze, że przynajmniej mam jeszcze to w zanadrzu.” (Linda wzdycha, kiedy Adamus udaje, że coś wkłada do kieszeni) I to jest nowe słowo. (Adamus chichocze) „Przynajmniej mam plan zapasowy”, a teraz zadam wam trudne pytanie. Czy jesteście gotowi zrezygnować z tego zorientowanego na człowieka, zbudowanego przez umysł zapasowego planu?

LINDA: Mmm. (ktoś mówi: „Tak”)

ADAMUS: Mówicie tak i wiem, że mówicie szczerze. Wiem, że mówicie szczerze, ale czy jesteście gotowi zrezygnować z zapasowego planu? Czasami odpowiedź bywa bardzo powierzchowna, mglista, nie jesteście do końca pewni, ale, no wiecie, zapasowym planem może być proste stwierdzenie: „Będę uczęszczał na Shoudy. Będę w nich uczestniczył online, ale puszcze innych przodem, żeby się przekonać, czy nie znikną gdzieś w nicości. To jest mój plan zapasowy. Ja będę czwartym z kolei albo piątym. A może nawet szóstym czy siódmym.”

Czy jesteście gotowi zrezygnować z zapasowego planu? Ponieważ największą przeszkodą na waszej drodze jesteście wy. Myślicie, że wybieracie oświecenie? Nie. Wybór oświecenia z punktu widzenia ludzkiego umysłu był tylko ostatecznym wyrażeniem zgody: „OK, to i tak się dzieje. Niech będzie, zrobimy to.” Ta decyzja ustawiła wszystko względem siebie paralelnie, sprowadziła do zdrowszej równowagi, ale czy naprawdę jesteście gotowi zrezygnować z zapasowego planu, ze scenariusza „a co, jeśli”?

Muszę wam powiedzieć, że wszyscy taki plan mają. Wszyscy go mają. To ludzka cecha: „Muszę mieć plan zapasowy. Bo co, jeśli to nie zadziała? Co wtedy zrobię?” Umysł dokonuje projekcji siebie w coś, co nazywa przyszłością, a co nią nie jest. To ten sam bałagan, po prostu pewnego rodzaju kolejny dzień. Dokonuje projekcji siebie i myśli: „A co, jeśli?” I dlatego tworzy plan zapasowy. To tak, jakby wlać cement w koło samochodu. To jak

sklejenie ze sobą części, które powinny się poruszać. Ten plan zapasowy wszystko spowalnia, a plan zapasowy tworzony jest przez wątpliwości. Wątpliwości. „Nie jestem pewien, czy to wszystko jest rzeczywiste.”

Powiem wam coś o rzeczywistości. Mam nadzieję, że się w to prawdziwie wczujecie.

Nie ma znaczenia, czy dokonano tego wcześniej. Nie ma znaczenia, czy istnieją tak naprawdę anielskie rady i Karmazynowy Krąg. Nie ma znaczenia, czy istnieje Saint-Germain. Nie ma znaczenia, czy istnieje Bóg. Nie ma znaczenia, czy patrzycie na rzeczy z góry i czy znajdujecie się na samym dole cyklu tworzenia. Nie ma znaczenia, czy istnieje Nowa Ziemia. Nie ma nawet znaczenia czy istnieje to coś nazywane Duchem. Nie ma to żadnego znaczenia, bowiem w chwili gdy dacie na to wszystko przyzwolenie w swojej świadomości, to się staje.

Mogłoby nigdy nie istnieć coś o nazwie oświecenie, nigdy po Ziemi mógłby nie kroczyć oświecony Mistrz. Mogłaby sobie istnieć nudna biologia, ewoluująca od glonu do stanu obecnego przez miliony, miliony lat, nie stworzona ani przez energie ani przez Boga, ani cokolwiek innego. Najzabawniejsze, że to nie ma znaczenia, bo z chwilą gdy przejawia się wasza świadomość, wszystko się staje. I wtedy stwarzacie Boga. I wtedy stwarzacie nowe. Stwarzacie coś, co jest poza starym cyklem. Stwarzacie Saint-Germaina i Adamusa. Nie ma znaczenia, że wcześniej to wszystko nie istniało.

Moglibyście to tworzyć z dołu do góry i z góry na dół. To naprawdę nie ma znaczenia. Ważne, czy wasza świadomość jest tam obecna. A wtedy wszystko się staje. Wtedy tworzone są wszechświaty i wymiary.

Nie ma znaczenia, czy czas był niezmienny, a energia była tylko energią, ponieważ w chwili, gdy śnicie o czymś poza granicami tego, to się staje. Oto, co kocham w tworzeniu. Ono działa na obydwa sposoby. Z dołu do góry i z góry na dół. To ta niezwykła jego część.

Jeśli zatem martwicie się o swój zapasowy plan, jeśli martwicie się o to, co będzie, to nie ma znaczenia, ponieważ z zasady wy to tworzycie, przyzwalacie na to. To nie pochodzi z ludzkiego umysłu, to pochodzi z przyzwolenia i wtedy się staje. Wtedy się staje.

I zanim już całkiem ześwirujecie i zapytacie: „O, mój Boże, czy naprawdę nie ma już nic wyżej mnie?” - i tak, i nie. I jedno, i drugie. W tym zawiera się prawdziwe „i”. To ta brakująca część, której nie uznają religie i filozofie. Nie uznają tego, albowiem to oznaczałoby uznanie za prawdziwego stwórcę – was.

Przecież musi być inny stwórca, wielki stwórca, lepszy stwórca, dlatego nie potwierdzą, że tak naprawdę ma miejsce i jedno, i drugie jednocześnie. Zdziwiające.

Wy sami sobie najbardziej przeszkadzacie. Przez „wy” rozumiem myślenie. Planowanie, sporządzanie schematów, plany zapasowe, powtarzanie „a co, jeśli”, przekonania typu: „Muszę sobie wypracować to oświecenie. Muszę sobie zasłużyć na oświecenie. Muszę

cierpieć na drodze do oświecenia.” Zejdźcie sobie z drogi. Wydaje mi się, że Tobiasz wam to powiedział wiele lat temu? Po prostu zejdźcie, do licha, sami sobie z drogi.

Idźcie do przodu i cieszcie się życiem. Róbcie coś, co zawsze chcieliście robić. Wyrwijcie się ku nowemu, ale przestańcie planować i układać schematy całej tej sprawy. Ona i tak się wydarzy.

Cała ta historia z oświeceniem rozgrywa się już od dawna. Kiedy myśleliście, że je wybraliście, to uważaliście, że to wy macie do niego doprowadzić, a to nieprawda. Wy tylko potwierdziliście, że ono już ma miejsce.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić – zejść samemu sobie z drogi – ponieważ dynamika życia ma to do siebie, że, no wiecie, chcielibyście działać bezpiecznie, ostrożnie. Zatrzymajcie się jednak na chwilę i rozważcie to, co powiedziałem. Wszystko teraz staje się nowe.

Wszystko na tej planecie staje się nowe – biologia, matematyka i inne dziedziny nauki, polityka, bankowość, technologia, *wszystko*. Choroby – też stają się nowe. Może i pojawiają się nowe choroby, ale chodzi o to, że stają się nowe. Wszystko staje się nowe. To jedno z tych zjawisk, o których rozmawiamy dzisiaj tutaj spokojnie, w małej grupie tych, co oglądają nas online, tych, którzy są tutaj. Za jakieś pięć, dziesięć lat spojrzycie wstecz: „O, mój Boże. Wszystko stało się nowe.” Ludzie na świecie będą wariować i pytać: „Co się dzieje?” i będą mieć z tym problemy, a wy na to: „Wszystko po prostu staje się nowe”. No i dobrze.

Punkt numer cztery.

LINDA: Nowy slajd? Czy ten sam?

ADAMUS: Och, nie marnujmy cyfrowej przestrzeni. Oszczędzajmy, ile tylko się da. (kilka chichotów) Tak. Punkt numer cztery, ten sam slajd. Nieee! Niech będzie jednak nowy slajd! Niech będzie nowy. Ok, dobrze.

Punkt numer cztery, który wszystko zbierze razem. Coś mi się wydaje, że czuję nadchodzącą merabową muzykę. (Adamus chichocze i słychać, jak ktoś mówi: „Dobrze”) „O, dobrze – powiedział – Zamknij się. Trochę sobie pośpię.”

(zaczyna płynąć muzyka)

Przygaście także światło, żeby ludzie oglądający was online nie widzieli, że śpicie.

LINDA: Ciągłe jesteś przy czwartym punkcie?

ADAMUS: Taak, przy czwartym punkcie. Zbliżamy się ku niemu.

LINDA: OK.

ADAMUS: Weźmy porządny, głęboki oddech, zanim popłynie migotliwa muzyka.

Aach! Przedtem jednak przypomnę, że wcześniej prosiłem was, żebyście zrobili zdjęcie. Poczujcie to jeszcze raz. Poczujcie jeszcze raz. Nie próbujcie niczego oceniać czy mierzyć, po prostu poczujcie. Szczerze czując, nie musicie niczego oceniać czy mierzyć. Nie musicie niczego wyrażać słowami. Pamiętajcie, jak kiedyś mówiłem o *sans definition*, braku potrzeby definiowania? To był początek życia Mistrza. Coś się zmieniło zarówno tutaj, jak i w was.

Po prostu pozwólcie sobie poczuć to przez chwilę. Co to było?

Prawdę mówiąc, nie ma to znaczenia. Zrozumiecie to później.

Teraz nie przymuszajcie siebie do zrozumienia tego. Po prostu to poczujcie. Wczujcie się.

Podczas naszej rozmowy i kiedy ja odwracałem waszą uwagę, coś się wokół was zmieniło.

(pauza)

4. *Nie śpieszcie się tak*

A teraz co do punktu czwartego, hmm, co do punktu czwartego - jest prosty, jest łatwy.

Biorąc pod uwagę wszystko, o czym dzisiaj mówiliśmy, wszystko o zmianach, o stawaniu się nowym, o decyzji, czy oświecenie jest czymś, co wybieracie czy też czymś, co akceptujecie, biorąc to wszystko pod uwagę, formułujemy punkt numer cztery: nie śpieszcie się. Nie śpieszcie się tak bardzo.

Wielu z was chce przyspieszyć swoją drogę ku oświeceniu, dużo myśląc, przynaglając siebie. Po co? Po co? Ono i tak się dokonuje.

Podczas gdy tak tutaj siedzimy, gdy tak odwracam waszą uwagę – ono się dokonuje. Nie jest umiejscowione w czasie. Nie jest uzależnione od jakichś wartości. Nie da się go ująć ilościowo. Jest niemierzalne. A wy nie próbujecie prześcignąć innych w dotarciu do niego. W tym w ogóle nie ma niczego, co kiedykolwiek moglibyście robić z innym człowiekiem: „Czy jestem bardziej oświecony niż ty?” To zwyczajnie nie ma znaczenia. W ogóle nie ma miejsca na takie pytanie.

Nie ma pośpiechu. Jest jeden czynnik, który ma wpływ, ale ja... jest jeden taki czynnik. Dotyczy on okresu między obecnym momentem a śmiercią. Mówicie: „No cóż, chcę doświadczyć oświecenia zanim umrę.” Ale spójrzmy na to w nowy sposób. Stańmy się całkowicie nowi w tym względzie.

A co, jeśli by tak ten stary, stary, stary cykl śmierci, sposób odchodzenia, stał się całkiem nowy? Co, jeśli śmierć nie byłaby tym samym, czym była w innych wcieleniach? Widzicie,

uzywacie starego znaczenia śmierci odliczając swoje kroki na drodze ku oświeceniu. Stosujecie stare podejście do śmierci odmierzając czas na drodze ku oświeceniu. „Zostało mi 20, 30, 40 lat – mówicie. – Muszę go doświadczyć do tego czasu i muszę mieć co najmniej kilka lat na cieszenie się nim.” A co, jeśli nawet znaczenie śmierci stanie się nowe?

Zapytacie: „Co to oznacza? Że nadal będę żyć?” A co, jeśli to będzie tak odległe od przebywania w pudełku, na tyle różne od starego cyklu życia i śmierci, że nie będzie ona miała już żadnego znaczenia?

A co, jeśli śmierć nie będzie wcale taka, jaką ją pamiętacie? Jeśli nie będzie tym momentem kończącym wszystko w ludzkim ciele i tym nagłym – *aach!* – z biciem z nóg? Co, jeśli to też stanie się czymś zupełnie nowym?

Wówczas rzeczywiście nie ma się co śpieszyć do oświecenia, ponieważ to śmierć właśnie była jedyną prawdziwą miarą, barometrem, powodem tego pośpiechu. Śmierć oraz pragnienie wyrwania się z obecnych warunków życia, ale śmierć była ważniejszym czynnikiem, większym problemem. Łał.

A na dokładkę wy sami siebie nakręcacie. Myśleliście tak: „Boże, jeśli ja tego nie zrobię w tym życiu, jeśli nie stanę się oświecony zanim umrę, to będę musiał wrócić i zaczynać wszystko od nowa, mając nadzieję, że coś z tego wszystkiego zapamiętałem i że nie będzie tak trudno w kolejnym życiu.” A następnie: „No nie! Kolejne wcielenie?” Widzicie, tak oto macie tę nieustanną presję: „Muszę się śpieszyć. Muszę się śpieszyć.” Ale po co?

Pośpiech sam w sobie jest przeszkodą. Śpiesząc się wchodzicie na poziom mentalny, ustalacie czasowe ramy, a następnie oceniacie swoje dokonania. Czy już jesteście bliżej celu w 60. procentach? Czy może już w 90. procentach? I nagle znów znajdujecie się w cyklu czasu, znów jesteście w cyklu życie/śmierć, znów wracacie do prób zrozumienia wszystkiego, do myślenia, że wybieracie oświecenie, a nie przyzwalacie na nie.

Nie śpieszcie się tak, ponieważ wy – wy jako człowiek – i tak tego nie dokonujecie. Nie jesteście za nie odpowiedzialni. Nigdy nie byliście.

Teraz Ja Jestem, którym jesteście, prosi was, żebyście żyli, odczuwali pasję, cieszyli się całym tym doświadczeniem oświecenia, doświadczeniem nowego.

Zabawna rzecz w tym się pojawia, bardzo interesująca dynamika. Śpieszycie się do oświecenia, próbujecie je przynaglić, próbujecie wydostać się ze starych cykli tak szybko, jak to tylko możliwe, ale prawdę mówiąc Ja Jestem wam na to nie pozwoli. Nie pozwoli wam tak po prostu pognać przez oświecenie z wielką szybkością oraz przez cały proces prowadzący ku oświeceniu. Nie pozwoli, żebyście przeskoczyli najpiękniejsze doświadczenie, jakie kiedykolwiek mieliście w ludzkiej formie.

Ja Jestem wam powie: „Zwolnij. To nie jest wyścig. Zwolnij. To jest coś, czego Ja chcę doświadczyć, czego my razem chcemy doświadczyć.”

Dusza, Ja Jestem, powie wam: „Chcę doświadczać poprzez ciebie. Chcę doświadczać wchodzenia w nowe, wchodzenia w oświecenie i urzeczywistnienie. A więc zwolnij, żebyśmy mogli tego doświadczyć razem.”

Ja Jestem, dusza, powie wam: „To jest coś, co chciałam poczuć, czego chciałam doznać, czym chciałam być. A więc, człowieku, nie odmawiaj nam obojgu tego. Zwolnij. Już nas czas nie ogranicza. Jesteśmy już poza liniowością. Proszę, przeżyjmy urzeczywistnienie. Przeżyjmy doświadczenie przejścia z jednej energetycznej dynamiki do wielu dynamik.”

Dusza mówi: „Oto, po co jesteśmy tutaj w tej chwili. To nie przypomina wstąpienia do college'u z myślą, że może uda się skończyć go w trzy lata zamiast w cztery czy pięć”, a niektórym z was może w siedem czy osiem. „Nie próbujemy pokonywać toru przeszkód.”

Ja Jestem mówi: „Po prostu przeżyjmy to doświadczenie.”

Człowiek na to: „No cóż, nie wiesz, jakie to trudne. Nie wiesz.” Dusza odpowiada: „No to w takim razie przeżyjmy doświadczenie tego, co w tym piękne. Przeżyjmy radość i pasję, zmianę energii. Przeżyjmy wobec tego wspólnie doświadczenie nowego tworzenia.”

Ja Jestem mówi: „To nie ja czynię to trudnym. Ty to robisz. Ty stanąłeś sobie na drodze. Ty próbowałeś się wtrącać w to wszystko. Ty próbowałeś obmyślać drogę, wypracować sobie drogę. Ja cię nigdy o to nie prosiłem. Ty próbowałeś być pomysłodawcą, głównym planistą tego. Ja cię nigdy nie prosiłem, byś to robił. A więc, czy mógłbyś po prostu zejść sobie z drogi, pójść ze mną i cieszyć się, odczuwać, smakować doświadczenie oświecenia?”

Ja Jestem mówi: „Wiesz, to jest tak, jakby siedzieć pod gołym niebem w piękną, letnią noc z dala od miasta, pośród ciszy, spoglądając razem ku rozgwieżdżonemu niebu, obserwując spadające gwiazdy, wypatrując odległych galaktyk, odczuwając niesamowitą energię kosmosu. To tak, jakby usiąść i robić to razem, a nie jak to sobie, drogi człowieku, myślisz - że sam musisz wykonać całą tę pracę i że bez ciebie wszystko się rozleci; że to ty swoimi myślami sprawiasz, że te spadające gwiazdy lecą po niebie; że to wszystko się rozpadnie, jeśli na moment zamkniesz oczy.”

„A zatem – mówi Ja Jestem – po prostu posiedźmy sobie tu razem spoglądając na gwiazdy. Cieszymy się pięknem tej chwili, zamiast próbować trzymać wszystko w kupie, żeby się nie rozpadło, próbując wszystko naprawiać, próbując spowodować, żeby stało się coś, co i tak się dzieje.”

Ja Jestem mówi: „Po prostu posiedźmy sobie tu razem – ty i Ja, człowiek i Ja Jestem – i cieszymy się niezgłębionym pięknem naszej kreacji. Nie ma pośpiechu. Nie możesz przynaglić nocnego nieba, żeby zajaśniało porankiem. Nie możesz przyspieszyć naturalnych ruchów świadomości.”

Ja Jestem mówi: „Wiesz, doświadczamy tego wszystkiego w ludzkiej formie. Tak się umówiliśmy. Jesteśmy tutaj, żeby dzielić wspólnie to doświadczenie. Tak więc teraz, do licha, czy mógłbyś pozwolić sobie doświadczyć tego?”

(pauza)

A teraz wy, człowiek, bierzecie głęboki oddech i zaczynacie się śmiać z siebie, wspominając, jak to próbowaliście przynieść góry, a one bynajmniej zbyt daleko się nie przeniosły, wspominając, jak to próbowaliście wszystko zrozumieć, wkładając w to wiele wysiłku, wiele zmagania.

Wy, człowiek, myślicie sobie: „Och, całe to myślenie, jakie wykonałem. Nawet teraz myślę o swoim myśleniu. Jakby myślenie miało cokolwiek zmienić. To myślenie nie zaprowadziło mnie zbyt daleko.”

I teraz w tej pięknej chwili wy i Ja Jestem siedzicie razem w ten piękny letni wieczór spoglądając w górę na wszystkie te gwiazdy migocące w oddali, Ja Jestem wyciąga do was swoją piękną rękę ze światła i mówi: „Drogi człowieku, którym Ja Jestem, czy zechciałbyś wziąć mnie za rękę? Przytrzymaj moją rękę przez chwilę. To wszystko nie zależy od ciebie. Po prostu proszę cię, żebyś cieszył się doświadczeniem, żebyś przeżywał doświadczenie, żebyś czuł doświadczenie. To wszystko, o co proszę. O resztę się nie martw.

„Drogi człowieku, czy możesz przeżywać życie? Czy możesz żyć z pasją? Czy możesz dać przyzwolenie swoim kreacjom na zmanifestowanie się? Czy możesz dać przyzwolenie swoim marzeniom, żeby się spełniły? To wszystko, o co proszę, drogi człowieku. O resztę już zadbało.

„A więc, drogi człowieku, drogi człowieku, nie śpiesz się tak bardzo. Żyj z pasją i ciesz się życiem. Ja zawsze będę tutaj i nawet jeśli zdajesz się nie odczuwać, że siedzimy tak tutaj razem w tę gwieździstą noc, Ja zawsze jestem tutaj.

„I pamiętaj, drogi człowieku, wszystko staje się nowe. Cała planeta staje się nowa i bez względu na to, co się wydarzy, zawsze pamiętaj, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.”

Dziękuję wam, droga Shaumbro. Do następnego miesiąca spodziewajcie się, że wszystko się zmieni. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl